Kuryer Poznański.

Nr. 193. Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 25 sierpnia 1882.** *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **wrzesień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla miejscowych **2** marek **50** fen.; dla zamiejscowych **3** marki **5** fen.

Administracya Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ, 24 sierpnia.

(Co dziś jest zasadą w stósunkach międzynarodowych; przykłady z niedalekiéj przeszłości. — Co wspomaga akcyą Anglików i co ich zmusza do owładnięcia Egiptu. — Widoki przyszłych zmian w stósunkach międzynarodowych. — Nowy protest Rosyi i zachowanie się Niemiec. — Z teatru wojennego w Egipcie. — Powody, dla których nie została dotąd zawartą wojskowa konwencya angielsko-turecka. — Zaburzenia w Syryi. — Powstanie w Korei).

W stósunkach międzynarodowych nie rządzi dziś prawo i słuszność, jeno fakt spełniony i siła. Kiedy Wiktor Emanuel w 1860 roku zagarniał królestwo Neapolitańskie i Marchie, Napoleon III. dał następującą radę pełnomocnikowi króla włoskiego: „Co macie zrobić, to zróbcie prędko.“ Innych przykładów z niedalekiéj przeszłości przytaczać nie będziemy, bo takie przytaczanie weszłoby w kolizyą z pisaną ustawą prasową, i wskazujemy na odgrywający się przed oczyma naszemi wielki dramat egipski, w którym gwałt i siła tryumfują nad prawem moralnem i sprawiedliwością dziejową. Mężowie stanu Wielkiéj Brytanii — oddać im należy sprawiedliwość — zrozumieli dobrze dzisiejszy stan Europy, i należyty dla siebie wybijają kapitał z jawnego lub ukrytego rozdwojenia mocarstw, z wewnętrznego położenia i kłopotów każdego z nich, z ich obawy przed wojną, z ich finansowéj nędzy, i z tego militaryzmu, gniotącego całym ciężarem ludy europejskie. Czy za to należy rzucać na Anglią kamieniem potępienia, jak to robią głównie dzienniki pruskie, które zawsze w oku bliźniego widzą źdźbło a w swojem nie widzą belki? Istotnie takby uczynić należało, gdyby podstawą w sprawach tego rodzaju była sprawiedliwość. Ale podstawa ta dawno rozbita a rozbili ją ci, co tworzą wypadki. Żaden z tych rzekomych obrońców sprawiedliwości nie postąpiłby z mniejszą gwałtownością i pogardą prawa, gdyby tylko mógł, i gdyby chodziło o równie żywotny dla niego interes, jaki dziś Anglia ma nad Nilem. — Anglia, mając zapewnioną bezkarność, widząc, że nie zdołają jéj powstrzymać ci sami, co zasadę przez nią praktykowaną, pierwsi wprowadzili w stósunki międzynarodowe, przeprowadza akcyą swą w Egipcie w wielkim stylu, z dumą i śmiałością starego Albionu, a zarazem z tą przebiegłością, przypominającą najświetniejsze chwile dyplomacyi angielskiéj. Coraz bardziéj mnożą się przypuszczenia, iż rzecz nie tylko była dawniéj przewidywana w Londynie, ale może nawet przygotowana. (Zobacz rubrykę Turcya w Kuryerze). Intrygi sułtana w Egipcie, czy to z własnego popędu, czy też za radą zagranicznych przyjaciół prowadzone knowania z Arabim i stronnictwem rewolucyjno-wojskowem egipskiem, dawno już musiały rozbudzić obawy Anglii. Od czasu otwarcia kanału sueskiego Egipt stał się dla Anglii wielkim wojskowym traktem do Indyi. Utrzymanie stanowiska Anglii jako wielkiego mocarstwa wymaga koniecznie zabezpieczenia najkrótszéj drogi do jéj kolosalnego państwa indyjskiego. Wymaga tego tém bardziéj, że do granic tego państwa ostatniemi czasy coraz bardziéj zbliżają się sąsiedzi, mogący w danéj chwili stać się nader niebezpiecznymi. Cokolwiekby to kosztowało, Anglia musi sobie zabezpieczyć drogę przez Suez. Jest to dla niéj kwestya bytu. Nie może więc pozwolić, by w Kairze utworzyło się państwo militarne, mogące albo samo, albo w połączeniu z innemi zamknąć owę drogę, kiedy ta będzie najpotrzebniejsza, nie może, jak się jeden z dzienników wyraził, pozwolić, iżby losy Indyi i jéj własne losy zależały od humoru jakiego wschodniego despoty, czy on siedzi w Carogrodzie, czy w Kairze. Anglia chce rzeczy uporządkować sama, to jest wytworzyć fakt spełniony, w którymby połączona Europa nic na niekorzyść jéj zmienić nie mogła. Dla tego może tak manewrowała z Francyą. Gdy Gambetta projektował wspólną interwencyą w przekonaniu, że szybkie i stanowcze działanie może od razu stłumić powstanie, gabinet St. James przyjął propozycyą tak chłodno, że to zrównoważyło się jéj odrzuceniu. Gdy z p. Freycinetem nastąpiła w Francyi owa chwila upokarzającego nieładu i bezradości, lord Granville zdawał się zgadzać na wspólną interwencyą, wiedząc, że z tym gabinetem wobec Izby, zwłaszcza wobec dziwną trwożliwością przejętego narodu francuskiego, wszelki projekt interwencyi zbrojnéj w Paryżu upadnie. Anglia chciała działać, ale działać sama jedna. Jak tylko upewniła się stanowczo o dobrowolnéj bezczynności Francyi, jak tylko z téj strony była spokojna, natychmiast wystąpiła czynnie, nie pytając, co powie konferencya, co powie Turcya, któréj znowu postawiła takie warunki wspólnéj kooperacyi, że sułtan zgodzić się na nie nie może. Ponieważ jednak Abdul-Hamid gotów się namyślić, przyjąć owe warunki, byle tylko mieć udział w wyprawie, Anglia, by zostać samą jedną, przyspiesza działanie wojenne. Jak daléj rzeczy pójdą, czy to na dyplomatyczném, czy na wojenném polu, dowiemy się wkrótce, dziś chodziło nam tylko o wskazanie, że działanie Anglii nad Nilem nie jest wcale czémś improwizowaném, przypadkowo z skrzyżowania się wypadków wynikłem, ale jest przedsięwzięciem dawniéj ukartowaném, rozumnie kierowaném. Jest to słowem istotne przebudzenie się Anglii, którego dzisiejsi sterownicy kontynentalnéj Europy się nie spodziewali, a w każdym razie sobie nie życzyli. Sprawa egipska sama w sobie jest już wielką bardzo sprawą, ale owo przebudzenie się Anglii podnosi jéj ważność dla całéj Europy, wytwarzając widoki nowych międzynarodowych stosunków i aliansów.

Gabinet rosyjski nowy składa dowód swéj odwagi cywilnéj i w organach swych ustawicznie protestuje przeciw ewentualnemu zaborowi Egiptu przez Anglią. *Journ. de St. Pét.*, poświęcając artykuł zachowaniu się prasy francuskiéj wobec samowolnéj akcyi angielskiéj w Egipcie i roztrząsając znane wywody *Temps'a* (zobacz Przegląd w *Kuryerze* numer 191 z środy), pisze pomiędzy innemi: „Anglia, zająwszy kanał Suezki, nie nabyła jeszcze prawa do niego i zapewnie nie ma też zamiaru stawiania swych interesów po nad publiczne prawo europejskie.“ W końcu daje rosyjski organ ministeryalny nauczkę prasie francuskiéj, mówiąc, że te same dzienniki francuskie, co dziś jednomyślnie wychwalają potęgę angielską i uznają fakt dokonany, poróżniłyby się natychmiast, gdyby chodziło o wynalezienie sposobu, za pomocą którego możnaby oprzeć się wszechwładzy jakiegokolwiek mocarstwa. — P. Giers delikatną robi tu zapewnie aluzyą do Francyi, uważając ją za sprzymierzeńca, na którego nigdy liczyć nie można. — Polityka niemiecka, skapitulowawszy tak samo, jak francuska wobec śmiałéj postawy Anglii, szydzi dziś z niemocy Francyi. *N. A. Ztg.* poświęca także uwagi swe zachowaniu się prasy francuskiéj, i pisze, że zapatruje się ona na kwestyą egipską po filozoficznemu.

Na teatrze wojennym w Egipcie coraz żywszy ruch. Jak ostatnie donoszą depesze, zamierza jenerał Wolseley uderzyć na warowny obóz pod Tel-el Kebir, gdzie, jak źródło angielskie donosi, skoncentrował Arabi pasza 25,000 ludzi z 60 działami. Toż źródło opowiada daléj, że naczelny wódz egipski opuścił drugi swój obóz pod Kafr-el-Dovar, zdawszy komendę na Tulbę paszę. Arabi wyjechał podobno do Kairu, i ztąd obawiają się Anglicy, iżby tamże nie przyszło do rzezi. Jak z Port Said donosi telegram, zajęli znów Arabowie fort Chemlen i sypią szańce. Kanał ismajlski zniszczyli Egipcyanie; Anglicy spodziewają się, że woda słodka starczy im na czas pewien. Depesze angielskie poczynają rozpuszczać pogłoski o dezercyi w wojsku Arabiego: i tak miało do Port Said przybyć 7 oficerów egipskich i zdać się na łaskę lub niełaskę Anglikom. Walka pod Kafr-el-Dovar, o jakiéj donosił wczorajszy telegram, nie była, jak się zdaje, pomyślną dla oręża angielskiego. Według dzisiejszego i to angielskiego telegramu, ostrzeliwały działa angielskie, ustawione na wzgórzu przy stacyi wodnéj Ramleh, wojsko egipskie, które dopiero za trzecią salwą odpowiedziało na strzały. Anglicy zmuszeni byli wyprowadzić do boju działa ciężkiego kalibru. Depesza angielska milczy całkiém o rezultacie walki, i ztąd wniosek, że Anglicy musieli ciężkie ponieść straty. — Jak donosi *Figaro*, przybył Arabi pasza do Kairu i powołał 25 tysięcy Fellachów do sypania szańców.

Porta nie zawarła dotąd z Anglią konwencyi. Wedle telegramu biura Reutera wzbrania się sułtan przyjąć warunków angielskich z obawy utraty tronu i życia. Miał on otrzymać z Syryi, Arabii i Egiptu listy z pogróżkami, że jeżeli sprzymierzy się z Anglikami, zostanie zamordowany. Arabowie — tak zaręczają autorowie owych listów — nie zgodzą się nigdy na to, żeby Anglicy opanowali Egipt. — W Carogrodzie krążą pogłoski o nowych zaburzeniach w Syryi; w Beyrut miał zostać zamordowany chrześcianin i kilku sponiewieranych. Drużowie mieli uderzyć na wsie maronickie; gubernator Damaszku zażądać miał w Carogrodzie nadesłania posiłków, ażeby utrzymać zbuntowaną ludność w karbach posłuszeństwa.

W Korei, kraju lennym Chin, wybuchło powstanie. Król i królowa zostali zamordowani; misya japońska znajduje się w niebezpieczeństwie; z Japonii odeszły do Korei okręty wojenne.

---

* ***Jutro*** wybory do parlamentu w Bydgoskiém. Naszym kandydatem jest p. ***Adolf Koczorowski*** z Dębna.

Wybory.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się:

W Kwilczu dla powiatu międzychodzkiego dnia 27 sierpnia o godzinie 4 po południu.

W Wyrzysku dla powiatu wyrzyskiego dnia 3go września o godzinie 4 po południu w hotelu p. Fiszera.

W Pleszewie dla powiatu pleszewskiego dnia 10 września o godzinie 3½ na sali p. Waliszewskiego. Poseł p. St. Stablewski zda tamże sprawę z czynności Koła polskiego.

Prusy Zachodnie:

W Kościerzynie dla powiatu kościerskiego dnia 25 sierpnia o godz. 2 po południu w sali p. Turskiego.

W Starogardzie dla powiatu starogardzkiego dnia 25 sierpnia o godzinie 11 przed południem w lokalu pana Szapra.

W Tucholi dla powiatu tucholskiego dnia 27 sierpnia o godzinie 4 po południu w hotelu p. Milaszewskiego.

W Chełmnie dla powiatu chełmińskiego dnia 27 sierpnia o godzinie 3 po południu.

W Starymtargu dla powiatu sztumskiego dnia 27 sierpnia o godzinie 4 po południu u p. Kikuta.

W Pucku na powiat wejherowski dnia 28 sierpnia o godzinie 11 przed południem. Posłowie Kalkstein z Pluskowęs, Rybiński z Dębieńca i Thokarski z Górnej Brodnicy zdadzą relacye poselskie.

W Żukowie na powiat kartuski dnia 30 sierpnia o godzinie 4 po południu. Posłowie Kalkstein, Rybiński i Thokarski zdadzą tamże relacye z czynności poselskich.

W Terespolu dla powiatu świeckiego dnia 30go sierpnia o godzinie 3 po południu w oberzy p. Perlika.

W Lipienicach dla powiatu człuchowskiego dnia 31 sierpnia o godzinie 5 po południu w lokalu p. Netzla.

W Chełmży dla powiatu toruńskiego dnia 3 września o godzinie 3 po południu w lokalu p. Moehrkego.

Czego katolicy niemieccy chcą w szkole,
i co im się z prawa należy?

Na wszystkich punktach zawrzała już walka przedwyborcza; wszystkie stronnictwa niemieckie wysyłają swoich wybitniejszych mówców, aby zjednywać wyborców. To rzecz godziwa, ale nieuczciwą jest rzeczą, jeśli najwięcéj się obecnie krzątające stronnictwo liberalne chwyta się broni niegodnéj; jeśli posługuje się kłamstwem, aby durzyć ludność. Wiedzą liberałowie niemieccy, że oni sprowadzili na kraj klęski ekonomiczne, to też na zebraniach przedwyborczych starannie unikają téj kwestyi, odwracając od niéj uwagę publiczną, ale natomiast straszą lud klerykalizmem, ultramontanizmem itp. widmami zrodzonemi w nowszych czasach w wybujałéj fantazyi liberałów. Szkoła jest na każdym porządku dziennym takich zebrań, o szkołę chodzi wolnodumcom, kaptującym [illegible] pruskiego, i w téj to właśnie przedstawiają żądania i prawa katolików w nierzetelnéj formie. Treść wywodów i twierdzeń liberałów jest następująca: Konstytucya pruska zapewnia państwu zarządzanie szkołą, na gminy atoli przenosi obszerne współdziałanie, przyznaje także pojedyńczym wyznaniom potrzebny wpływ na naukę religii, ale stanowczo odpiera przesadzone pretensye Kościoła dążącego do całkowitego zagarnięcia w swoje ręce szkoły i jéj kierownictwa.

Twierdzenie to szerzone między ludnością, jest zupełnie fałszywe. Kościół i jego słudzy nie dążą do samowładztwa w szkole, bo Kościół żąda tylko, aby mu oddano kierownictwo nad nauką religii, czego zarazem naturalnym wynikiem jest prawo udziału w dozorowaniu szkoły pod względem wychowawczym i religijnym. Do tego zaś Kościół czy katolicki, czy ewangielicki, lub też jakie inne wyznanie mają prawo, a prawo oparte na konstytucyi i na poprzedzających ją prawach pruskich. Powszechne prawo krajowe z dnia 5 lutego 1794 r. Cz. II tyt. 12 stanowi wprawdzie w § 1, że „szkoły są zakładami państwowemi“, ale cała historya szkół pruskich przekonuje nas, że państwo, uważając szkołę za swoję instytucyą, nigdy nie zmieniało jéj wewnętrznego ustroju konfesyjnego, i chociaż powszechne prawo krajowe powstało w czasach rewolucyi francuskiéj, znieważającéj wszelkie uczucia religijne; chociaż w owych czasach panował duch libertynów, w rodzaju Woltera i Robespierra, to jednak nie odważono się na zmazanie z czoła szkoły znamienia wyznaniowego; szkoła była wyznaniową, pozostała nią do ostatnich czasów i taką pozostać nadal powinna, połączona ścisłym węzłem z Kościołem. Nie brakło i w Prusach wolnodumnych zachcianek; niektórzy ministrowie, a nawet protestanccy dostojnicy konsystoryalni starali się o odebranie szkole charakteru wyznaniowego, ale zawsze dążności te rewolucyjne odbijały się o stanowczą wolą królów pruskich, którzy niejednokrotnie, jak np. Fryderyk Wilhelm IV, milczeniem na tego rodzaju wnioski odpowiadali, co było bezwątpienia najwymowniejszą odpowiedzią. Wszyscy monarchowie pruscy hołdowali téj zasadzie, aby nauka religii pierwsze w szkole zajmowała miejsce, i aby szkoła w bezpośrednim stała związku z Kościołem.

Te zasady przechowywane w historyi szkoły pruskiéj przez blisko półtora wieku, bo o wiele wcześniéj przed wydaniem Landrechtu i przed Fryderykiem Wielkim nawet, przeszły do konstytucyi pruskiéj uroczyście zagwarantowanéj i zaprzysiężonéj przez monarchę i reprezentacyą narodu. Artykuł 24 tejże konstytucyi z d. 31 stycznia 1850 r. wyraźnie bowiem stanowi:

„Art. 24. Przy zakładaniu publicznych szkół ludowych należy, ile możności, uwzględnić stósunki wyznaniowe.

Nauką religii w szkole ludowéj kierują odnośne stowarzyszenia religijne.

Kierownictwo zewnętrznych spraw szkoły należy się gminie. Z prawnie uregulowanym udziałem gmin ustanawia państwo nauczycieli z liczby uzdolnionych.“

Art. 26 konstytucyi zapowiada uregulowanie całego szkólnictwa w drodze prawa, a art. 112 stanowi, że aż do czasu wydania tego prawa mają obowięzywać w szkole dotychczasowe a obecnie istniejące jeszcze przepisy prawne.

Od początku trzeciego dziesiątka bieżącego wieku przyobiecywano w Prusiech uregulowanie szkólnictwa w drodze prawa. Konstytucya pruska w dwóch artykułach, jakeśmy to dopiero widzieli, zapowiada je w roku 1850; upłynęło od tego czasu lat przeszło trzydzieści, a Prusy nie mogły się zdobyć na ułożenie prawa szkólnego; nie ma go téż dotychczas, a mianowicie nie ma przepisu prawnego, któryby usuwał kierownictwo i nadzór nauki religii w szkole wykonywane przez Kościół, nie ma przepisu, któryby odmawiał szkole charakteru wyznaniowego. Z prawnego punktu zatém wychodząc, powinni katolicy mieć szkołę taką, jaką była aż do najnowszych czasów, — bo tego stósunku nie zmieniło nawet prawo wydane za czasów falkowskich z dnia 11go marca 1872. Przeciwnie prawo to, pozwalające państwu mianować inspektorów lokalnych i powiatowych, uznaje i potwierdza dawniejszy, a tylu dziesiątkami lat utarty stósunek prawny, gdyż w § 3 tak przepisuje:

„§. 3. Prawo niniejsze nie narusza udziału w dozorowaniu szkoły przez gminy i ich organa, nie narusza także artykułu 24 konstytucyi z dnia 31 stycznia 1850 r.“

Ówczesny minister kultu i oświecenia, dr. Falk, nie zważając na to prawo, wydał w dwa dni późniéj, bo 13 marca 1872, reskrypt ministeryalny zupełnie sprzeczny z tém prawem, przyznający tylko samemu państwu nadzór nad szkołą. Ten to minister, występujący przeciw prawu i konstytucyi, twierdził, że oddane Kościołowi i korporacyom wyznaniowym kierownictwo (Leitung) nauki religii w szkole tylko jedynie tak się ma rozumieć, że władzom duchownym przysługuje tylko prawo, aby się przekonywały o tém, w jaki sposób nauka religii udzielaną bywa, t. j. aby się przekonywały o tém, jak zaradza religijnym potrzebom dzieci ten ktoś, któremu powierzoném zostało kierownictwo szkoły, przysługujące przecież jedynie Kościołowi. Pan minister pousuwał nawet księży ze szkoły, poodbierał im inspekcyą, odebrał więc przez to Kościołowi [illegible] o tém, co się z re- w szkole.

Ależ przepisy ministeryalne Falka są tylko wynikiem zapatrywań pewnego przez niego reprezentowanego stronnictwa, nie opierają się one atoli na konstytucyi lub na prawie, bo tym są one zupełnie sprzeczne. Epoka Falka to czasy polityki szkólnéj, niezgodnéj z zadaniem szkoły. Gminy nie tylko duchowo ale i materyalnie bardzo źle wyszły na tém gospodarstwie, bo przybyło im znacznie wiele ciężarów, ale członkowie jéj jako obywatele państwa konstytucyjnego nie zyskali w zamian żadnych praw. Tę też politykę głoszą liberałowie na zebraniach przedwyborczych, stojąc na pochyłych i niezgodnych z prawem przepisach ministeryalnych z dnia 13 marca 1872 r., a zapominając o tém, że w prawidłowo urządzoném państwie, a do tego jeszcze konstytucyjném, rządzić powinny nie przepisy i reskrypta ministeryalne, podyktowane chwilowym prądem jednostek, ale prawa zgodne z wolą ludu.

Te prawa przyznają władzy duchownéj nadzór nad szkołą, nakazują one konfesyjny ustrój szkoły, i o te się dopominają tak katolicy, jako téż prawowierni protestanci, wiedząc, że tylko duch religijny może wydać zdrowe i moralne pokolenie, a pominięcie téj najważniejszéj części wychowania w szkole, musi wydać jak najzgubniejsze owoce. Francya, wyrzuciwszy z szkoły religią, dokądże doszła w kilkunastu miesiącach! Usunięto ze szkoły wiarę, zdeptano święte prawa religijne, zbezczeszczono wizerunki boskie, a dziś już rozhukany motłoch burzy świątynie Pańskie, zaczém w logicznym koniecznym następstwie pójść muszą: rozlew krwi bratniéj torujący drogę do obalenia wszelkiéj władzy na świecie. Kogo ta historya wychowania francuskiego nie przekona, ten chyba czeka na skutki dzisiejszego wychowania w własnym kraju!

Liturgia słowiańska.

Korespondent nasz praski miał podczas swego pobytu w stolicy Chorwacyi posłuchanie u Kardynała Arcybiskupa Michajłowicza i rozmawiał z Głową Kościoła chorwackiego w ważnéj dla całéj słowiańszczyzny kwestyi, którą zbyt gorące umysły postawiły na porządek dzienny. Nasze stanowisko w sprawie téj jest znane; to też z tém większą przyjemnością zamieszczamy nadesłaną nam korespondencyą:

Zagrzeb, 21 sierpnia.

(XX) Wczoraj miałem bardzo długie posłuchanie u Kardynała Arcybiskupa Michajłowicza. Przyjął mnie w pięknym ogrodzie rezydencyi arcybiskupiéj o godzinie 12. Ks. Michajłowicz jest osobą bardzo poważną i sympatyczną. Od ks. Strossmayera różni się wielkim spokojem ruchów. Twarzy jest nieco śniadéj i ospowatéj, która na pierwszy rzut oka sprawia nieprzyjemne wrażenie, ale już po kilku chwilach przybiera nadzwyczaj sympatyczny wyraz. Godność Kardynała w ubiorze przypomina tylko czerwony obojczyk i złoty sznur na szerokim kapeluszu. Przedstawił mnie monsgr. Borosza, prezes stowarzyszenia św. Cyryla i Metodego i dyrektor nowego zakładu Magdalenek (zakonu założonego niegdyś na polskim Śląsku a wydalonego z Niemiec wskutek praw majowych). Powiedzia-

łem Kardynałowi, że przejeżdżając przez Zagrzeb, nie mogłem nie wyrazić mu uczuć uszanowania i sympatyi, ztąd poszło zapytanie o kierunek méj podróży, następnie opowiadania o sprawie eszlarskiéj. Potém dotknąłem najważniejszéj dla mnie kwestyi, która głównie skłoniła mnie do odwiedzenia Jego Eminencyi, t. j. kwestyi tak zwanéj liturgii słowiańskiéj i stósunku Kardynała do Biskupa Strossmayera. Kardynał bardzo łaskawie i obszernie odpowiedział na te zapytania. Przedewszystkiém powtórzył to wszystko, co z katolickiego stanowiska powtórzyć można i trzeba przeciwko podobnym inowacyom; w tym duchu Francuzi, Niemcy itd. mogliby także domagać się liturgii narodowéj. Właśnie ten argument Kardynał podniósł dobitnie, dodając, że dziś należy godzić narodowości, nie zaś tworzyć tam sztuczny rozdział, gdzie Kościół utworzył jedność.

Daléj Kardynał oświadczył, że kiedy deputacya rady miejskiéj prosiła go, aby u Ojca św. poparł żądanie co do odprawienia w tym roku mszy św. w „słowiańskim“ języku, odpowiedział tym panom, że nie może tego uczynić, ponieważ byłoby to przeciwko przekonaniu jego, ale zachowa się bezstronnie, oczekując odpowiedzi Stolicy Apostolskiéj. Tymczasem ks. Strossmayer ogłosił na własną odpowiedzialność list pasterski, w którym zarządził odprawienie mszy „słowiańskiéj“ w święto Apostołów. Kardynał niebawem z Rzymu, od nuncyatury wiedeńskiéj i od cesarza otrzymał depesze, aby ks. Strossmayera wezwał do cofnięcia swego rozporządzenia, co się téż stało. Kardynał o ks. Strossmayerze wyraża się zawsze z słodyczą, jednakże popularność drugiego wielce utrudnia stanowisko pierwszego i utrudniałaby stanowisko każdego innego Arcybiskupa zagrzebskiego. Po śmierci ks. Haulika wszyscy tu podobno pragnęli wyniesienia ks. Strossmayera na stolicę arcybiskupią. Ze Madziarzy użyli wszelkiego wpływu, aby temu przeszkodzić, rozumie się samo przez się, — dodajmy, że téż wcale się Madziarom dziwić nie można. Ale nadto cesarz ma podobno wielki żal do ks. Strossmayera, gdyż w papierach serbskiego ks. Michała, zamordowanego w r. 1868, znaleziono podobno list, który bardzo kompromituje ks. Strossmayera pod względem politycznym. Podobno — tak powiadały mi tutaj osoby poważne, np. p. Jan Vencina, dyrektor czyli minister wydziału oświecenia, jeden z najznakomitszych patryotów chorwackich, którego znam od dawna i którego zdanie coś znaczy, wyraża się bardzo pochlebnie o Kardynale Michajłowiczu; natomiast przywódzca opozycyi, dr. Mrazowicz, także poważna osoba, który jako burmistrz Zagrzebia wielce się przyczynił do upiększenia miasta, wszelkie światło widzi po stronie ks. Strossmayera, wszelki cień po stronie Kardynała, którego nazywa patryotą madziarskim. Kardynał sam oświadczył mi, że urodził się wprawdzie w Węgrzech, ale z rodziców chorwackich i jako pasterz archidyecezyi chorwackiéj poczuwa się do obowiązku Biskupa chorwackiego, ale téż zarazem pragnie łagodzić, nie zaś zaostrzyć spór dwóch narodowości.

Nam się zdaje, że to bardzo szlachetne zadanie i pragniemy, aby mu się jak najlepiéj powiodło. Bo zgoda Madziarów z Chorwatami, zgoda dwóch narodów, które nam stoją tak blisko, jeden na mocy położenia jeograficznego i stósunków historycznych, drugi na mocy pokrewieństwa szczepowego, jest bardzo potrzebną — jak to téż bardzo słusznie podniósł w *Przeglądzie krakowskim* hr. Tarnowski, omawiając pielgrzymkę słowiańską do Rzymu. Rozmowa z ks. Kardynałem trwała przeszło godzinę i niejedno jeszcze z niéj przytoczę. Na teraz dodam tylko jeszcze, że znany okólnik księdza Strossmayera nietylko schizmatyckich Serbów nie ujął, lecz przeciwnie ze strony schizmatyckich biskupów Chorwacyi i Dalmacyi wywołał protesty, w których w starym stylu byzantyńskim powstawają przeciwko „antychristowi“ rzymskiemu i przeciwko ks. Strossmayerowi, który „prawosławnych“ pragnie wydać na łup „łacinnikom.“ Muszę jednak sprostować błąd, który popełniłem w dawniejszych korespondencyach, pisanych z Pragi a dotyczących téj kwestyi. Zapewniają mnie tu bowiem kompetentne osoby, że jeszcze w zeszłym stuleciu w niektórych chorwackich kościołach odprawiano msze po „słowiańsku.“

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Berlin, 22 sierpnia.

(Rozdwojenie w obozie liberalnym. — Jakie są widoki dla koalicyi konserwatywno-katolickiéj?)

Centralny komitet wyborczy stronnictwa postępowego, ogłasza raz po raz referaty obszerne, które czytelnikowi w ogólnym zarysie przedstawiają obecną sytuacyą przedwyborczą. Eugen Richter posiada, wiemy o tém, zwykle doskonałe informacye, lecz mimo to wydają nam się owe referaty i niedokładne i niezupełnie zgodne z rzeczywistością. Nierównie więcéj pouczającém jest śledzić i badać pojedyńcze zjawiska i symptomata, towarzyszące agitacyi wyborczéj. Z badań podjętych w ten sposób łatwiéj będzie wytworzyć sobie pewniejszy sąd o stanowisku poszczególnych stronnictw. Zobaczmy na przykładzie. W Neumuenster w Szlezwiku odbył się w ubiegłą niedzielę sejmik narodowo-liberałów. Zebrało się wszystkiego 16 wyznawców zasad Bennigsena. Udział słaby najlepszym dowodem, że liberalizm tamtejszy dawniéj silny, dziś ledwie dyszy. Ale w tém nawet nieliczném zgromadzeniu nie było jedności. Dziesięciu z nich żądało sojuszu z postępowcami i secesyonistami, salvis juribus et privilegiis narodowo-liberałów, — reszta przeciw temu jak najenergiczniéj protestowała. O zgodzie i jedności liberalnéj, a więcéj jeszcze o wzajemném zaufaniu liche téż daje świadectwo warunek sine qua non, postawiony przez owych dziesięciu: salvi juribus et privilegiis narodowo-liberałów. Jeżeli bowiem już dziś, co dobréj są woli, takie stawiają warunki, cóż się stanie dopiero, kiedy po kilku tygodniowéj kampanii parlamentarnéj zawody rozmaite serca liberalne goryczą napełnią? Pan Eynern już dziś żale wywodzi, że liberalizm idzie w służbę do radykałów; — a *Tribüne* na odwet raczy p. Eynern komplementem, że tak jéj się wydaje śmiesznym, iż na seryo o nim nawet myśleć nie umie! Z obozu konserwatywnego konstatujemy fakt następujący: W okręgu wyborczym chojnicko człochowskim wybrano na kandydatów konserwatystę i wolno konserwatystę. Okręg ten wcale nie jest pewien. Gdyby katolicy niemieccy z Polakami się złączyli, mogliby przy dobréj woli swego kandydata przeprowadzić. Téj zgody bardzo pożądanéj do téj chwili niestety nie było. Na ostatniém zgromadzeniu wyborczém zaproponował pewien katolik wyborca, żeby konserwatyści zamiast wolno-konserwatystę członka centrum przyjęli. Konserwatyści odmówili i tém samém oświadczyli, że wolą wolno-konserwatystę kulturnika, aniżeli katolika. Spodziewać się należy, że katolicy niemieccy uznają nareszcie potrzebę połączenia się z Polakami. Mamy téż nadzieję, że gdzieindziéj także Niemcy katolicy uchwałę chojnicką sobie spamiętają. Wolno-konserwatywna *Post* biada, że stronnictwo środkowe żadnéj nie ma przyszłości, bo wszędzie prawie decyduje centrum o rezultacie wyborów. Wzywa więc *Post* wszystkich dobréj woli Niemców, żeby w zwartym szeregu wystąpili przeciw stronnictwu centrum i na stronnictwo środkowe się złożyli. Ks. Bismarck zdaje się zresztą także nie bardzo pragnie konserwatywnéj większości z wybitnym programatem zachowawczym; woli on do dziś dnia stronnictwo jakieś mgliste, bez wyraźnych zasad, któreby data occasione zapaliło się do idei liberalno-kulturnych. Pragnienie to objawił ks. kanclerz dosyć wyraźnie w liście, w którym konserwatystom nadreńskim dziękuje za obiecaną mu pomoc nie tylko w przeprowadzeniu reformy socyalnéj, ale we wszystkich w ogóle kwestyach politycznych. Jeżeli bowiem ks. kanclerz tylko reformę socyalną miał na myśli, to dla czego dziś organ jego *N. A. Ztg.* wszelkich używa środków, by centrum zdyskredytować; Wszakże szkodząc centrum, szkodzi także konserwatystom, których dzienniki liberalne nazywają sojusznikami stronnictwa centrum. Podobne postępowanie może dla liberałów bardzo być korzystném, mianowicie w okolicach czysto protestanckich. Spodziewamy się zaciętéj walki w wschodnich i zachodnich Prusach, gdzie stronnictwo centrum na szczęście liczy znaczny zastęp członków.

ZIEMIE POLSKIE.

* Niemcy, żydzi i my. *Gazeta Kielecka* z dnia 16 sierpnia donosi:

W sporządzonych dla odbycia w r. b. wyborów do Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego listach właścicieli dóbr, znajdujemy godny zastanowienia stósunek, w jakim większa własność nasza przechodzić zaczyna w posiadanie osób pochodzenia niemieckiego, i tak, w guberniach:

	na właścicieli	żydów	Niemców
Piotrkowskiéj	535	43	50
Kaliskiéj	771	32	81
Płockiéj	763	31	58
Kieleckiéj	475	47	12
Radomskiéj	564	33	8
Warszawskiéj	946	40	79
Łomżyńskiéj	234	18	7
Siedleckiéj	883	10	9
Lubelskiéj	528	32	50
Suwalskiéj	274	33	14
	5,973	319	368

Do gubernii, najmniéj liczących Niemców, należą Radomska i Kielecka.

Czy ten stósunek po wykończeniu kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiéj utrzyma się długo, możemy powątpiewać, gdyż nam wiadomo, że krajowi i obcy agenci na rachunek cudzoziemców przebiegają okolice Kieleckiéj i Radomskiéj gubernii, oglądając różne miejscowości, szczególniéj obfite w lasy lub mające minerały — lecz szybko wzrosła cena ziemi, trochę ostudziła te cudzoziemskie zapędy. Obecnie właściciele ziemscy zaczynają więcéj cenić swą własność. Nieodżałowana szkoda że się to wcześniéj nie stało.

Ciekawym do statystyki krajowéj materyałem byłby również stósunek zaludnienia niektórych naszych miast fabrycznych, jak Łódź, Zgierz, Ozorków, Tomaszów, Pabianice, Zduńska Wola, Konstantynów, Aleksandrów, Turek, Opatówek, oraz kolonii i osad Holendrami zwanych, a przeważnie zamieszkałych przez Niemców.

— Do *Politik* donoszą z Wiednia: „Zdaje się, że ks. Sembratowicz padnie w skutek skombinowanego ataku rządów Austryi i Węgier. Nietylko bowiem hr. Taaffe, ale także Tisza zażądał przez ministerstwo spraw zagranicznych interwencyi Kuryi rzymskiéj przeciw ks. Sebratowiczowi, a to z powodu, że ruch moskalofilski przerzucił się z Galicyi także do państwa węgierskiego. Na dobitek hr. Paar, ambasador austryacki w Rzymie, jest dla ks. Sembratowicza nieprzyjaźnie usposobiony.“

Nadto donoszą z Rzymu do *Dziennika Polskiego*, że ks. Sembratowicz otrzymał naganę za odebranie przysięgi od członków synodu dekanalnego. Do Kuryi rzymskiéj napływają od moskalofilów liczne pisma, zarzucające Polakom brak przywiązania do religii katolickiéj.

— Z Warszawy piszą do *Reformy:*

Dochodzi nas z dobrego źródła wieść z Podlasia, że przed miesiącem podana została zbiorowa prośba przez miejscową unicką ludność na ręce ministra sprawiedliwości, pokryta mnóstwem podpisów i żądająca — po opisaniu zadanych przez władze administracyjne i policyjne klęsk — aby tym z unitów, którzy zechcą przyjąć obrządek łaciński, rzecz ta dozwoloną została.

Rzecz prosta, prośba ta, jak wszelkie inne, zostanie bez odpowiedzi, a może pociągnie za sobą śledztwa i poszukiwania; kto ją pisał, na co i tak daléj, jak to było za czasów cara nieboszczyka, kiedy jeszcze Melikow stał u władzy.

Do powyższego tytułem objaśnienia dodać muszę, iż nie dziwota, że pomimo spodziewania się podobnéj ewentualności Unici podlascy prośby podają, niedziwota dla tego, że wobec gwałtów popełnionych na wielu przez rząd rosyjski, egzystencya ich tak majątkowa, jak pod względem praw cywilnych wszelkich jest zachwianą. Małżeństwa ich bowiem zawierane przed księżmi katolickimi uważane są za nieważne, dzieci zaś z takich małżeństw za nieprawe. To jeszcze teraz pół biedy, póki te dzieci są drobne, ale za lat 15 lub 20, kiedy doszedłszy do pełnoletności w razie śmierci rodziców, zakwestyonowanie zostaną w swéj prawowitości i w prawach do spadkobrania — to dopiero będzie chaos! Wytworzenie prześladowaniem moskiewskiém podobnych stósunków jest po prostu niepraktykowaném w dziejach. Przechodzi ono wszystko podłe i złe, które dotąd carat potrafił nam wyrządzić. Na moment ów krytyczny w rozwoju wypadków na Unii podlaskiéj widać Moskwa rachuje; dowodzi tego wydane przez nią rozporządzenie, stanowiące aby wszelkie kwestye, dotyczące w jakikolwiek sposób religii, a więc i kwestya prawności lub nieprawności małżeństw, rozstrzygane były przez konsystorz prawosławny. W przyszłości niedalekiéj dziecko nieuznane za prawne, jako zrodzone z małżeństwa przed księdzem katolickim zawartego, póty w posiadanie spadkowego dziedzictwa wprowadzoném nie będzie, póki do konsystorza się nie uda i tam procesu przed cerkwią schizmatycką, co do prawności swego urodzenia, nie przeprowaozi. Kto raz zaś stanie przed tym konsystorzem, za prawosławnego uważanym będzie. Oto szatańsko pomyślona łapka!... Ci, którzy się nie ugną i do konsystorza nie pójdą, zostaną wydziedziczeni, jako nieprawego pochodzenia. Należy mieć nadzieję, że przy rosnącym coraz bardziéj patryotyzmie i oświacie téj ludności większość wśród niéj pozostanie nieugięta. I za lat 15, 20 możemy mieć widowisko niesłychane, masowo dokonywanych przez rząd wywłaszczeń, jeżeli palec Boży nie położy wcześniéj tamy tym wszystkiém, wołającym o pomstę do nieba, nadużyciom.

NIEMCY.

* Berlin, 23 sierpnia. Rząd przerwał nareszcie głębokie milczenie, jakie w sprawie rzekomego rozporządzenia księdza Biskupa wrocławskiego o małżeństwach mieszanych do téj chwili zachował. Liberalne dzienniki od kilkunastu już dni wyzyskiwały nadarzoną sposobność do swych celów. W szerokich i długich wywodach wykazywały krzywdę, jaką ks. Biskup wyrządza protestantyzmowi; siliły się na dowody, że „nietolerancya bezwzględna“ zwierzchnika duchownego jest wyraźném ubliżeniem godności protestantów, a wylewając łzy krokodylowe nad wszczętemi skutkiem tego sporami dziennikarskiemi, zacierały ręce na samę myśl, że prawowierny konserwatysta ze wstrętem odwróci się od katolickiego wyborcy. Dziś zamieszcza *N. A. Z.* na naczelném miejscu trzyłamowy artykuł, który, jak się zdaje napisany pod wpływem inspiracyi, określić ma stanowisko, jakie rząd zająć zamyśla. Nowego jednak z artykułu tego czytelnik nic się nie dowie, i przeczytawszy go, odłoży go z zapytaniem: co właściwie autor chciał powiedzieć? *N. A. Z.* rozpoczyna rzecz od wycieczek przeciw liberałom, którym nie bez słuszności zarzuca, o czém już na wstępie wspomnieliśmy, że w mętnéj wodzie pragną ryby łowić, kiedy wyzyskując sprawę w stronniczych celach, na władze rządowe składają odpowiedzialność za rzekome krzywdy, wyrządzone protestantyzmowi. Następnie podaje *N. A. Z.* w dosłownem brzmieniu odezwę władzy duchownéj, przybitą na dwóch kościołach w dyecezyi wrocławskiéj do katolickich oblubieńców. Odezwa ta brzmi:

„Para katolicka może zawrzeć małżeństwo ważne przed Bogiem i Kościołem tylko przed własnym pasterzem i wobec dwóch świadków i tylko za błogosławieństwem kościelném. Jeżeli jedna tylko strona jest katolicką, druga zaś innowierczą, małżeństwo takie tylko przez złożony w kościele katolickim ślub ważnie zawarte być może. Oblubieńcy katoliccy powinni więc, zanim przed urzędnikiem staną, zawrzeć akt cywilny, zgłosić się do swego pasterza i o zapowiedzie i o ślub katolicki poprosić. Katolików, którzyby się zadowolili aktem cywilnym, ślubu zaś kościelnego nie wzięli, albo którzyby, jeżeli jedna strona jest akatolicką, ślub wzięli przed predykantem akatolickim, Kościół jako małżonków prawowiernych nie uzna. Wykluczają się sami od przyjmowania sakramentów św., kościelnych urzędów honorowych itd. Dzieci ich uważane będą jako nieślubne i skutkiem tego matka ich nie może być przypuszczoną do wywodu.“

Z odezwy téj wnioskuje *N. A. Z.* w dalszym toku, że Kościół katolicki uważa małżeństwa mieszane, które nie zostały przed duchownym katolickim zawarte, za nieważne. Rozporządzenie więc owo, dedukuje daléj organ rządowy, ustanawia na Slązk świeże impedimentum dirimens, którego gdzieindziéj, np. w nadreńskich prowincyach, nie znają, którego śladów nie znajdzie babacz nawet w ustawach prawa kanonicznego. Kończy zaś *N. A. Z.* artykuł swój twierdzeniem, że w Prusach tylko rząd, władza świecka ma prawo ustanawiania impedimenta dirimentia. Dla tego do odezwy powyższéj nie trzeba przywięzywać żadnéj wagi pod względem prawniczym, jest ona chyba doniosłości politycznéj. Wywody *N. A. Z.* przyjęły dzienniki liberalne, *Nordd. Allgemeine Zeitung* z uśmiechem szyderczym, wykazując ich nicość; — ministeryalna *Post* zaś poucza swą koleżankę, że się myli, kiedy twierdzi, że o praktyce zaleconéj w owéj odezwie, nie wiedzą w prowincyach nadreńskich, gdzie od dawna przyjętą jest praktyka, że nowożeńcy, zawierający mieszane małżeństwa, nie zadawalniają się błogosławieństwem predykanta protestanckiego. Myli się téż *N. A. Z.* jeżeli pisze, że Kościół nie uznaje ważności małżeństw mieszanych, zawartych na Slązku tylko przed predykantem protestanckim. Sobór trydencki postawił wprawdzie stanowczy warunek, żeby małżeństwa mieszane zawierano wobec własnego parocha katolickiego i dwóch świadków, ale Papież Klemens XIII rozszerzył indult, udzielony już dawniéj z ważnych bardzo przyczyn dyecezyom kolońskiéj, trewirskiéj i monasterskiéj, także na wrocławską, a na mocy tego indultu są małżeństwa mieszane zawarte tylko przed predykantem akatolickim ważne, choć niedozwolone. (Valida sed illicita). Indult ten nie ma jednak mocy prawa dla prowincyi brandenburskiéj i pomorskiéj.

Ustawy Soboru Trydenckiego są tu w całéj rozciągłości prawomocne. Z tego, co powiedzieliśmy, wynika, że odezwa, przybita do drzwi kościelnéj, wcale się nie sprzeciwia ogólnym przepisom i ustawom kościelnym, ani nie stoi w sprzeczności z praktyką, gdzieindziéj przyjętą; nie odnosi się téż ona do właściwéj dyecezyi wrocławskiéj, jak raczéj do części jéj, którą „delegaturą“ nazywamy. Co w końcu powiedzieć chciała *Nordd. Allg. Ztg.* przez to, że odezwa ta polityczne ma znaczenie, tego zgoła nie rozumiemy.

— Kiedy p. Schloezer do Rzymu powróci, do téj chwili niewiadomo. *Nat. Ztg.* twierdzi, że to niedługo nastąpi, inne zaś dzienniki utrzymują, że jeszcze dużo wody upłynie, zanim ambasador pruski stanie w progach Watykanu. *Augsb. Allg. Ztg.* ze swéj strony dodaje, że rząd pruski nie myśli podjąć na nowo układów, woli raczéj inicyatywę do wyszukania pewnéj podstawy dla dalszych układów pozostawić Watykanowi. Stolica Apost. zaproponowała od samego początku najrzetelniejszą podstawę, t. j. rewizyą ustaw majowych, niestety rząd pruski jéj nie chciał przyjąć; a przecież bez téj podstawy pozostaną wszelkie nadzieje o zgodzie i załatwieniu sporu kościelno-politycznego czczemi mrzonkami, które się przenigdy nie urzeczywistnią.

— List p. Sterby do *Reichsbote*, o którym wczoraj wspominaliśmy, fatalne wywołał wrażenie w kołach liberalnych. *Tribüne* w rozpaczy woła: „Z listu (p. Sterby), którego treść niekoniecznie sympatycznie nas dotknęła, domyślam się, że w obozie „proboszczów państwowych“ stracono do szczętu odwagę i nadzieję lepszéj przyszłości a co gorsza, że panowie ci nie są pomiędzy sobą zgodni, co czynić i jak sobie nadal postąpić. Rząd widocznie ich już opuścił i przestał im dawać wskazówki i radę dobrą.“ Na wywody *Tribüne* dziś wyjątkowo się zgadzamy chętnie. Nieporadność i zwątpienie widocznie się przebija nie tylko z listu „biskupa na Leśnicy“ do *Reichsbote*, ale z butnego nawet jego wystąpienia przeciwko księciu Biskupowi. Zkądże się téż zresztą ma już brać odwaga i męstwo u panów „Staatspfarerów“, kiedy nawet liberalni protektorzy ich opuścili.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Korespondent tryesteński *Presse* nadsyła swemu dziennikowi obszerną relacyą o przesyłce bomby i proklamacyi, przejętéj w dniu 18 bm. na okręcie Milano. Znaleziona w skrzyni bomba była zupełnie podobna do téj, która dnia 2 bm. była użytą do zamachu w chwili pochodu weteranów. Jest ona zrobioną z lanego żelaza i opatrzoną 20 pistonami, ma kształt skrzynki blaszanéj wielkości zwykłéj książki. Proklamacye drukowane na bardzo cienkim papierze skierowane są przeciw państwu, namiestnikowi, policyi i wystawie. Stwierdzoną jest rzeczą, że bomba miała być rzuconą dnia 17 wieczorem podczas pochodu z pochodniami. Skrzynią chciał oddać w Wenecyi jakiś nieznajomy człowiek na okręt krótko przed jego odejściem. Ponieważ jednak nie było już czasu do urzędowego przyjęcia skrzyni, przeto powierzył ją sternikowi z prośbą, by wręczył ją adresatowi, który sam w porcie miał ją odebrać. Przy rewizyi celnéj w Tryeście odbito skrzynią, gdyż była zaadresowaną do rąk odbiorcy, który kilka dni poprzednio został aresztowany. Sternika, jakkolwiek nie ciąży na nim podejrzenie, osadzono w więzieniu śledczém; twierdzi on, że poznałby natychmiast oddawcę skrzyni. — Rewizye domowe w Tryeście odbywają się ciągle.

FRANCYA.

* W zdrowiu ks. Nuncyusza Czackiego, który przed kilku dniami znowu zapadł na bronchitis, zaszła pomyślna zmiana.

— Pątnicy, udający się do Lourdes, opuścili Paryż w zeszły czwartek wieczorem. W pielgrzymce téj wzięło udział tyle osób, że potrzeba było 10 nadzwyczajnych pociągów do ich przewiezienia. Do pielgrzymki zapisało się 800 chorych, lecz zdołano tylko 600 umieścić w wagonach. Pielgrzymka do Lourdes stwierdza najwyraźniéj, że w ludzie francuskim tkwi prawdziwe religijne poczucie, że jest wierny i przywiązany do religii rzymsko-katolickiéj, że tylko przewrotne głowy przywódzców i ludzi wysoko postawionych w społeczeństwie chciałyby go na inną popchnąć drogę.

— Znanym jest wstręt, jaki czują socyaliści do wojen zagranicznych, jakkolwiek nie przeszkadza on im propagować wojny domowéj, choćby na noże. Miłośnicy ci wieczystego pokoju zamyślają teraz szzeregować nawet niewiasty i wraz z niemi stawić czoło burzycielom pokoju świata. W tym celu krzątają się około utworzenia „międzynarodowéj ligi kobiet rewolucyjnych.“ Wiele kobiet oświadczyło już gotowość przystąpienia do proponowanéj ligi. Spisano już statuta, które przedłożone zostaną ku zatwierdzeniu zwołanemu na dzień 27 bm. zebraniu na sali Levis.

WŁOCHY.

* Wspomniany już przez nas list Ojca św. do Kardynała Mac Cabe i Biskupów irlandzkich brzmi w przekładzie z łacińskiego oryginału, jak następuje:

„Życzliwa miłość, jaką Irlandczyków otaczamy, a któréj siłę nawet trudne obecne okoliczności potęgują, zniewala Nas do śledzenia biegu spraw Waszych ze szczególną troską i ojcowskiém sercem. — Zastanawiając się atoli nad sprawami Waszemi, doznajemy więcéj smutku, aniżeli pociechy, gdyż nie możemy dotychczas dostrzedz, iżby sprawy Wasze znajdowały się w takiém stadyum pokoju i rozkwitu, w jakiembyśmy je widzieć chcieli. Z jednéj strony bowiem trapi Was jeszcze ciężka niedola, z drugiéj niebezpieczne porywy umysłów pociągają wielu nierozważnie do burzliwych zamysłów; nie brakło także takich, co się splamili mężobójstwem, jakoby nadzieję szczęścia publicznego znaleść można w hańbie i występku.

Ten stan spraw Waszych, ukochany Synu i Czcigodni Bracia, nie małą tak Nam jak i Wam sprawia boleść, jak o tém od dawna wiedzieliśmy, a o czém świeżo się przekonaliśmy z tego, coście na ostatniem Waszém zebraniu w Dublinie uchwalili. Dbając o wspólne dobro kraju Waszego, pouczyliście lud Wasz, czego każdemu w tak krytycznéj chwili, wśród toczącéj się walki unikać należy.

Działając tak, odpowiedzieliście godnie Waszemu Biskupiemu stanowisku i oddaliście wielką usługę ojczyznie Waszéj. Ludzie bowiem wtenczas głównie potrzebują rad swych Pasterzy, gdy silniejszą jakoby żądzą podburzeni, z fałszywego stanowiska na pożytek sprawy się zapatrują: a kiedy popchnięci niejako zostaną do opuszczenia drogi zaszczytnéj, natenczas rzeczą jest Biskupów, aby wzburzone ludy umysły łagodzili i przywołali je surowemi napomnieniami na drogę sprawiedliwości i potrzebnego we wszystkich sprawach umiarkowania. W sam czas przypomnieliście ludowi boski ów nakaz, że należy najprzód szukać Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego: który nakazuje chrześcianom, ażeby w każdym czynie życia nawet w sprawach publicznych mieli na oku swe szczęście wieczne i ażeby pamiętali, iż przedewszystkiem uważać należy na obowiązki religii, doczesne zaś prawo na drugim stawiać planie.

Zachowując te przepisy, Irlandczycy słusznie poszukują ulgi w smutném swém położeniu: słusznie walczą o swe prawa: nie można bowiem twierdzić, iż to, co dozwolonem jest innym ludom, to Irlandczykom zakazać można.

Atoli szukając korzyści należy się kierować szlachetnością i należy pamiętać, że spraw chociażby najsprawiedliwszych, nie można bronić środkami niesprawiedliwemi. Nie kieruje się zaś sprawiedliwością ani żaden gwałt, ani téż tajne stowarzyszenia, które pod pokrywką odzyskania prawa do tego głównie dążą, ażeby zburzyć istniejący w państwach porządek. Z jaką oględnością ducha winien każdy uczciwy człowiek stowarzyszeń tych unikać, wypowiedzieli niejednokrotnie Poprzednicy Nasi i My sami, wypowiedzieliście i Wy w właściwy sposób na zebraniu w Dublinie. Nie mniéj atoli, wśród istniejących niebezpieczeństw, czuwać winniście i tego ustawicznie nauczać, zaklinając Irlandczyków na świętość katolickiego imienia i na miłość ojczyzny, iżby nie mieli nic wspólnego z tego rodzaju spiskami, które prawnym żądaniom ludu żadnéj korzyści przynieść nie mogą i zbyt często pchają do występku tych, co w sidła ich wpadli.

Jeżeli Irlandczycy, i to nie bez słuszności, pragną nosić nazwę katolików, którą to nazwę święty Augustyn tłómaczy jako „stróżów nieskazitelności i czcicieli prawdy“[1]), to niechaj starają się na tę nazwę zasługiwać, i nawet w obronie praw swoich niechaj starają się być tém, czém się nazywają. Niechaj pamiętają o tém że najpierwszą wolnością jest być wolnym od zbrodni[2]) i niechaj

[1]) Liber de vera religione nr. 9.

[2]) Sw. Aug. Trakt. XLI in Joann. 10.

na każdym kroku tak postępują, aby żaden z nich jako mężobójca lub złodziéj lub złoczyńca według prawnych przepisów nigdy karany nie był.[3])

Słuszną jest rzeczą, aby w rządzeniu ludu wiernego Was Biskupów popierało trudem, pracą i zabiegami swemi całe duchowieństwo. I dla tego to, co mianowicie w sprawie młodszego duchowieństwa postanowiliście, to uważamy za słuszne i czasom dzisiejszym odpowiednie. Jeżeli bowiem kiedykolwiek, to właśnie w tych ludowych zaburzeniach powinni kapłani być zabiegliwymi i pracowitymi pomocnikami w zachowaniu. A ponieważ im kto lepiéj zażywa opinii, tém większy wpływ na umysły bliźnich wywiera, przeto starać się powinni o to, aby powagą, stałością, *umiarkowaniem* w słowie i w czynie życzliwość ludzką sobie zjednywali, i aby nie robili nic takiego, coby roztropności się sprzeciwiało i do zgody a pojednania ludzi nie wiodło. Łatwo zaś zrozumieć, że także będzie duchowieństwo, jakiego czas i okoliczności wymagają, jeżeli wcześnie wykarmione będzie mądrością i najlepszemi przepisami. Jako bowiem Ojcowie św. Trydenckiego Soboru przypominają: „jeżeli umysł młodzieńczy od najmłodszego wieku do religii i pobożności przywykać nie będzie, nigdy doskonale zupełnie bez szczególnéj pomocy Bożéj w karności kościelnéj nie wytrwa.“[4])

Mamy silną nadzieję, że w ten sposób Irlandya *bez wszelkiego gwałtu* dojdzie do tego szczęścia, jakiego pragnie i pożąda. Jako bowiem już dawniéj pisaliśmy do Was, jeżeli Irlandczycy na słusznéj i prawnéj w żądaniach swoich stać będą podstawie, to mamy silną nadzieję, że władze rządowe życzeniom ich zadość uczynią. Wymaga tego nietylko słuszność, lecz radzi także wypróbowany *rozum stanu*, boć wątpić nie można, że bezpieczeństwo Irlandyi złączone jest ściśle ze spokojem całego państwa.

W tej zostając nadziei, nie przestaniemy nigdy wspierać ludu irlandzkiego rad Naszych powagą i zanosić do Boga podniecone gorliwością i miłością modlitwy, aby na lud, tylu już cnót chwałą uszlachetniony, miłościwie wejrzyć raczył, i ułagodziwszy burze, pożądanym wreszcie udarował go pokojem i szczęściem.

Tych niebieskich łask zapowiedzią, a szczególnéj życzliwości Naszéj dowodem — ukochany Synu i czcigodni Bracia, tak dla Was jak i dla całego duchowieństwa i ludu niechaj będzie Nasze Apostolskie błogosławieństwo, którego Wam jak najchętniéj udzielamy.

Dan w Rzymie u św. Piotra 1 sierpnia 1882, Papiestwa Naszego roku 5.

Leon Papież XIII.

---

[3]) I Petri IV, 15.

[4]) Ses. XXIII de Ref. cap. 18.

TURCYA.

* Oskarżenie Anglii. *Wiener Allg. Ztg.* otrzymała z Carogrodu wiadomość o wyjściu na jaw ciekawego aktu tureckiego, oskarżającego Anglią o wywołanie wojny w Egipcie.

Pismo to miał z polecenia sułtana zredagować Selib-efendi, który towarzyszył Derwiszowi w jego misyi do Egiptu. W memoryale tym podane są najpierw zapatrywania Arabiego, który jeszcze przed bombardowaniem Aleksandryi dowodził, że Anglia od pierwszéj chwili nie miała słuszności. Daléj memoryał zawiera wywód pobudek, które Arabiego skłoniły do utworzenia stronnictwa, gotowego podjąć walkę przeciwko używaniu zbyt wielu cudzoziemców, Francuzów i Anglików w egipskich władzach administracyjnych, a zwłaszcza przeciw powierzaniu im najwyższych stanowisk, za które pobierali olbrzymie wynagrodzenia, choć nominalnie tylko pełnili obowiązki. Potém przechodzi autor do historyi proklamowania przez Arabiego rządów wojskowych i do wypadków, które zaszły od chwili jego wstąpienia do ministerstwa. Dotykając mniemanego sprzysiężenia Czerkiesów, utrzymuje Selib-efendi, że po wypędzeniu z armii tych buntowników, a więc po wypadku, który nie miał znaczenia międzynarodowego, Anglia i Francya zaraz przysłały swoje floty pod Aleksandryę. Rząd sułtana protestował przeciw temu, ale bezskutecznie, zwracał również uwagę obu mocarstw zachodnich, że przysłanie ich eskadr pogorszy tylko sytuacyą i wznieci zaburzenia w kraju. Otóż jedynie w skutek pojawienia się obcéj floty na wodach egipskich, zapanowało wzburzenie, a potém w skutek prostéj burdy ulicznéj pomiędzy jakimś Maltańczykiem a Egipcyaninem, przyszło nakoniec do opłakanych wypadków na ulicach Aleksandryi.

Winnych tych zaburzeń aresztowano, jak twierdzi memoryał wszystkich i powołano trybunał do wydania wyroku na winowajców, ale konsulowie zagraniczni nie chcieli przyjąć udziału w téj radzie sądowéj. Memoryał przeczy stanowczo, żeby Egipcyanie działali rozmyślnie w chęci wywołania zatargów. Daléj zaś przedstawia wypadki w następującem brzmieniu dosłownem:

„Pewne intrygi i uchylenie się konsulów od udziału w trybunale, mającym sądzić obwinionych, dowodzą, że wówczas już postanowiono nie dopuścić do zażegnania kwestyi egipskiéj. Skoro prawie wszystko ukończono i armia złożyła dowody karności i posłuszeństwa, admirał Seymour przybrał postawę groźną. Podniósł przedewszystkiém skargę, że naprawiano fortyfikacye i zażądał zawieszenia robót. Napróżno khedyw i jego rząd usiłowali uśmierzyć gniew admirała i zadowolić go. Kiedy wicekról i Arabi pasza zapewnili admirała w drodze urzędowéj, iż rząd i armia egipska życzą sobie jedynie utrzymania istniejącego stanu rzeczy, nie myśląc o żadnych uzbrojeniach, wysłał admirał Seymour nowe ultimatum i zażądał zniesienia fortyfikacyi a ewentualnie ich oddania Anglikom w przeciągu 24 godzin, z zagrożeniem, że jeżeli roboty nie zostaną zaniechane, każe strzelać. Khedyw i ministrowie jego przesłali ponownie oświadczenie z propozycyą, że gotowi admirała wprowadzić wewnątrz fortyfikacyi, aby się przekonał, że przygotowań nie ma. Admirał nie przyjął téj propozycyi i po upływie 24 godzin wysłał znowu ultimatum, żądając rozbrojenia i wydania mu fortów. Khedyw starał się przekonać admirała, że nie wolno mu spełnić tych życzeń, gdyż nie istnieje żadna przyczyna, któraby je usprawiedliwić mogła, poczém admirał na cztery godziny przed upływem terminu, który sam naznaczył, kazał bombardować, czém sam podeptał wszelkie zasady praw międzynarodowych.

Nader ważną jest następująca okoliczność: Anglicy i Francuzi stanowczo odmówili, gdy ich wzywano, żeby wysłali delegatów do trybunału przeciw burzycielom spokoju, admirał zaś angielski kazał skierować umyślnie ogień na okręt, na którym siedzieli uwięzieni burzyciele, wskutek czego wielu winnych zostało zabitych a inni ratowali się ucieczką. Nie można przypuścić, ażeby kule admiralskie skierowane były dla tego na okręt, ażeby uwolnić przestępców, kule te miały bez-wątpienia cel jakiś specyalny, który dopiero z czasem zostanie wyjaśniony.

Teatr wojny w Egipcie.

O kilka mil poniżéj Kairu rozchodzi się Nil w kształcie wideł z razu na dwie, późniéj na więcéj odnóg i tworzy znaną Deltę Nilową.

Chcąc mieć jasny obraz terenu, na którym odbywa się akcya wojenna Anglików, pamiętać przedewszystkiém musimy, że powódź Nilowa wzrasta już od dwóch miesięcy i jest mniéj więcéj w swym punkcie kulminacyjnym. Cała Delta Nilowa stoi przeto z małemi wyjątkami pod wodą, nad którą sterczą tylko nasypy kolei żelaznych, które jednak Egipcyanie w chwili rozpoczęcia się akcyi wojennéj mogą poprzerywać.

Cała Delta wychodzi więc rzeczywiście z zakresu kombinacyi możliwych marszów.

Przestrzeń inundacyjna sięga nawet jeszcze po za ramiona rozwidleń Nilowych tak, że obwódka inundacyjna, która otacza całą Deltę, rozszerza przestrzeń prawdziwą po stronie wschodniéj do samego jeziora Menzaleh, a po stronie zachodniéj zbliża ją tak znacznie do jeziora Masdih, że między nią a wspomnianém na ostatku jeziorem pozostaje tylko wązki suchy przesmyk, na który szczególnie zwracamy uwagę, bo po nim odbędzie się prawdopodobnie pierwszy marsz angielskiego wojska, od Abukiru w głąb' Egiptu.

Miasta Aleksandrya, Ramleh, Abukir i Rozetta leżą na wązkim, nie wszędzie całą milę mającym szerokości pasie, ciągnącym się między morzem Śródziemnem a jeziorami Mariut i Masdih.

Dawniejsza droga (a dziś koléj) z Aleksandryi do Kairu idzie najpierw na wschód po opisanym co tylko pasie obrzeżonym z jednéj strony morzem, z drugiéj jeziorem Mariut. Na wysokości miasta Ramleh zwraca się koléj ta ku południowi i przechodzi wązkim pasem między jeziorami Mariut i Masdih. W środku tego przesmyku międzyjeziornego leży Kafr-el-Dovar. Założone pod tém miastem (będącém zarazem pierwszą stacyą kolejową na drodze do Kairu) fortyfikacye zamykają ten przesmyk. Ktoby chciał drogą przez przesmyk ten idącą maszerować, musi je pierw zdobyć.

Z Kafr-el-Dewar idzie daléj droga (dziś koléj) przez Domanhur do Kairu.

Do Domanhur dostać się jednak jeszcze można inną drogą. Odnoga bowiem kolei żelaznéj (a obok niéj droga) idzie po owym pasie leżącym między morzem Śródziemnem a jeziorami Mariut i Masdih z Aleksandryi na wschód przez często teraz wspomniane Ramleh, następnie przez Abukir aż do Rozetty, znacznego portowego miasta nad ujściem lewéj odnogi Nilu położonego, a ztąd przesuwa się znów droga (dziś także koléj) przez przesmyk wijący się ku południowi między jeziorem Masdih a przestrzenią powodziową Delty Nilowéj. Koléj ta łączy się w Domanhur z koleją aleksandryjsko-kairską.

Pozycyą Kafr-el-Dowar zamykający przesmyk międzyjeziorny na najprostszéj drodze do Kairu można więc obejść, udając się do Domanhuru na okół jeziora Masdih przez Ramleh, Abukir, Rozettę i wymieniony co tylko przesmyk między jeziorem Masdih a zachodnim brzegiem przestrzeni powodziowéj. ale w takim razie trzeba zdobyć pierw fort Abukiru, do czego się też Anglicy zapewne niebawem zabiorą.

Domanhur jest ważnym węzłem kolejowym, bo oprócz wymienionych już kolei z Aleksandryi i Rozetty, które się tu łączą i ztąd wspólną linią dążą daléj na południe ku Kairowi, wychodzi z Domahuru jeszcze trzecia odnoga kolejowa na wschód, prowadząca na Tantah i Benha-el-Asl do Izmaiły nad kanałem suezkim. a ztąd na okół jeziora gorzkiego do Suezu.

Ze względu na strategiczną ważność tego węzła kolejowego kazał go Arabi pasza także obwarować okopami i opsadzić go stósowną do założonych fortyfikacyi załogą.

Oprócz tych dwóch dróg międzyjeziornych, którą zamyka obwarowany obóz egipski pod Kafr-el-Dowar i drogi od Rozetty łączącéj się z koleją aleksandryjsko-kairską w Domanhur, prowadzą dziś, kiedy powódź nilowa resztę dróg zamyka, tylko jeszcze dwie drogi do Kairu: 1) stary gościniec karawanowy syryjski, idący od wschodu przez Izmaiłę, położoną nad kanałem suezkim i 2) droga od morza Czerwonego (od Suezu); wijąca się po pustym kamienistym gruncie pod stopami gór, położonych między Nilem a morzem Czerwoném.

Nie dziw więc, że Anglicy zawczasu obsadzili Suez i Izmaiłę; aby zostać panami tych jedynych dziś dwóch dróg od wschodu do Kairu prowadzących.

Jest wprawdzie jeszcze piąta droga, któréj jednak na pewne nie można wciągać w rachubę. Jest to koléj żelazna, prowadząca z Damietty, położonéj nad ujściem wschodniéj odnogi nilowéj przez Tantah i Benha-el-Asl do Kairu. Koléj ta prowadzi przez Deltę. Cały jéj nasyp leży więc w przestrzeni powodziowéj, a przerwanie go w kilku miejscach przerywa wszelką komunikacyą na téj drodze. Trudno więc przypuścić, aby Arabi pasza nie kazał jéj zniszczyć w chwili rozpoczęcia kroków wojennych.

Wszelkie operacye wojenne odbywać się więc tylko mogą po czterech drogach:

1) na drodze od Aleksandryi lub z Ramleh, przez Kafr-el-Dowar i Domanhur do Kairu;

2) na drodze od Abukiru przez Rozettę i Domanhur do Kairu;

3) na drodze z Izmaiły i

4) na drodze z Suezu prosto do Kairu.

Ostatniemi dwiema drogami najłatwiéj się dostać można do Kairu, bo chociaż są uciążliwe, przebywając okolice puste i po części bezwodne, Egipcyanie przysposobili tu najmniéj zawad fortyfikacyjnych. Pytanie jednak, czy siły nadesłane z Indyi wystarczą na to, aby dowódzca ich mógł wykonać śmiały zamach na stolicę Egiptu, nim się wojska pod Aleksandryą i Ramleh zgromadzone z przygotowanemi przeciw nim przeszkodami uprzątną; zawsze jednak przez dywersye, jakie wykonywać może, będzie mógł trzymać na uwięzi znaczne siły, które w przeciwnym razie wzmacniałyby oddziały egipskie, broniące Kafr-el-Dowar i i Domanhur.

Akcya północna rozpoczynająca się od strony morza Srodziennego może się odbywać w dwojaki sposób, t. j.: Anglicy mogą albo frontem uderzyć na Kafr-el-Dowar, wziąść go, nie pytając się o straty i torować sobie prostą drogę do Kairu, albo téż obejść pozycyą Kafr-el-Dowar drogą przez Abukir, Rozettą i przesmyk między jeziorem Masdih i przestrzenią powodziową dolnego Nilu, a biorąc nierównie słabiéj obwarowane Domanhur, zyskać przez zdobycie go wolną już ztąd od zbytecznych zawad drogę do Kairu i stanąć zarazem na tyłach pozycyi Kafr-el-Dowar, która wzięta we dwa ognie i przeważnie od tyłu zaczepiona łatwiéj uledz może wyższości broni angielskiéj, niż gdyby ją kto zaczepiał od najbardziéj obronnego frontu i z jednéj tylko ostrzeliwał strony.

Srodka obejścia chwycą się zapewne Anglicy, ale wymaga ono dokonania dwóch operacyi wstępnych. Działa fortu abukirskiego panują nad tą drogą obejściową a załoga jego napadać by mogła na dowozy żywności i amunicyi idące za wojskiem. Trzeba ją więc uczynić nieszkodliwą, co przy pomocy floty (bo fort ten leży nad samém morzem) łatwo uskutecznić.

Drugim środkiem, jakiego w takim razie zaniedbać nie można, jest wyciągnięcie przed forpocztami egipskiemi w Kafr-el-Dowar, na przesmyku między jeziorem od strony Ramleh linii obronnéj, stósownie obwarowanéj; bo w przeciwnym razie, Anglicy poszliby naprzód, a załoga z Kafr-el-Dowar gospodarowałaby tymczasem dowolnie w Aleksandryi i Ramleh, wogóle na tyłach armii angielskiéj na linii ich dowozów, składów i lazaretów.

Z wiadomości, że Anglicy w okolicy Ramleh sypią jakieś okopy i z rozgłoszonego już zamiaru bombardowania fortu Abukirskiego wnosić można, że Anglicy chwycą się środka obejścia pozycyi egipskiéj w Kafr-el-Dowar i rozpoczną swe operacye na najracyonalniéj wśród obecnych okoliczności obranéj drodze: Abukir, Rozetta, Domanhur.

Zjazd techników polskich w Krakowie.

Od Komitetu zjazdu otrzymujemy następujące doniesienie:

„Dla ułatwienia przybyłym gościom poznania miasta i jego osobliwości zaprosił Komitet zjazdowy na przewodników w wycieczce po Krakowie:

WWPPanów: profesora Władysława Łuszczkiewicza (kościoły); Tomasza Prylińskiego, architekta, (wycieczka na Zamek królewski na Wawelu); Karola Zarembę, architekta, (szpitale i zakłady dobroczynne); Janusza Niedziałkowskiego dyr. budowniczego miejskiego, (budynki miejskie i szkoły); Emila Serkowskiego starszego inżyniera rząd., (w wycieczce na mogiłę Kościuszki).

Oprócz tego poczynił Komitet starania, aby biblioteki i zbiory mogły być w ciągu 3 dni Zjazdu dla przybyłych dostępnemi.

Oznaczona na 4 złr. wkładka obejmuje koszta wycieczek do Wieliczki i na kopiec Kościuszki, oraz koszta wspólnéj wieczerzy, która się odbędzie w sali Towarzystwa Strzeleckiego, łaskawie na ten cel ofiarowanéj. Posiedzenia kongresu będą się odbywać w Sali Radnéj.“

Nadto proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującéj odezwy:

Do Techników polskich.

Powołując się na odezwę swą z dnia 5 sierpnia b. r. *Komitet zjazdowy ponownie prosi pp. Techników polskich o zapowiadanie przyjazdu i zgłaszanie się z żądaniem kart legitymacyjnych.* Wczesne zniesienie się w téj mierze jest dla obu stron korzystne, a nie naraża na nieporozumienia i omyłki, jakie przy nawale pracy w ostatnich dniach przed zjazdem wydarzyćby się mogły. Od wczesnego także zgłoszenia się zawisło dobre rozlokowanie gości po kwaterach.

Kraków, dnia 20 sierpnia 1882.

W imieniu Komitetu zjazdowego i Zarządu krakowskiego Towarzystwa technicznego.

Sekretarz	Przewodniczący
M. Dąbrowski	*Dr. Brzeziński*
ul. św. Krzyża Nr. 13.	ulica Krupnicza Nr. 16.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 24 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król upoważnił księcia Biskupa wrocławskiego ks. dr. Herzoga do noszenia nadanego mu orderu zakonu kawalerów maltańskich.

* **Na odbudowanie kościoła katolickiego** w Raszkowie. Z przeniesienia 253 marek 30 fen. Dziś nadesłał ks. J. K. kolektę z Jaktorowa 5 mrk. Razem 258 marek 30 fen.

* **Zbłąkanego** czteroletniego chłopca, ubranego w szarą sukienkę, wzięła do siebie szewcowa na Chwaliszewie nr. 13.

* **Przy zawaleniu się domu** w Inowrocławiu, o czém wczoraj donosiliśmy, stracił życie garncarz Stanisław Ciesielski z Poznania, mieszkający na Chwaliszewie nr. 28. C. pozostawia po sobie wdowę z czworgiem dzieci.

* **Na targ remontowy** w Środzie spędzono w poniedziałek 80 koni, z których wybrała komisya początkowo 46, późniéj zaś z téj liczby zakupiła tylko 16 po cenie od 580 do 760 m.

* **Donoszą** nam z Wielenia, iż tamże na odpust św. Wawrzyńca, zjechało 6 duchownych. Mszą św. celebrował ks. proboszcz Prokop z Piłki. Kaplica św. Wawrzyńca leży poza miastem; pomimo licznego zebrania się ludu, porządek był wzorowy.

„Z boleścią atoli serca wyznać muszę — pisze w końcu nasz korespondent — że zbyt niemiłem i nader drażniącem było pojawienie się wśród pielgrzymów kilku protestantów, i to ludzi, liczących się do klas wyższych. Panowie ci stanęli sobie z miną rycerską pomiędzy ludem pobożnie się modlącym z kapeluszem na głowie i z cygarem w ustach. Nie dość na tém, dwóch z nich wsiadłszy do bryczki, puścili się do miasta, przez co zniewolili lud, oblegający na kolanach wśród samego podniesienia kaplicę, do powstania i umykania się z drogi.“

* **Otrzymaliśmy dziś** sprawozdanie roczne katolickiéj wyższéj szkoły żeńskiéj, stojącéj pod zarządem pani Theodalindy Holthausen w Wrocławiu (pałac hr. Renarda Neue Sandstrasse 18). W programie tym znajdujemy także spis uczennic, które w pensyi nauki ukończyły. Pomiędzy niemi znajduje się nazwisko panny Stanisławy Szenicowéj ze Śremu, córki powszechnie znanego prof. pana Szenica, która po ukończeniu pensyi w r. 1880 przyjęła obowiązki nauczycielki w wyższéj szkole żeńskiéj w Głupczycach, dokąd, jak wiadomo, ojca jéj „im Interesse des Dienstes“ przeniesiono.

* **Przedwczoraj** wieczorem miało się odbyć w ogrodzie restauracyi w Okole pod Bydgoszczą zebranie liberałów. W ostatniéj chwili atoli oświadczył gospodarz, że lokalu na zebranie liberałów nie da, w skutek czego zebranie nie przyszło do skutku.

* **Na zażalenie**, że nie dostawiono dzieci szkólnych na katechezę podczas wizytacyi kościelnej w dyecezyi chełmińskiéj, rejencya gdańska pod dniem 28 czerwca b. r. przypomina, że wedle rozporządzenia z 20 marca 1875 należy urzędowo donieść powiatowym inspektorom szkólnym albo deputacyom szkólnym o dniu wizytacyi kościelnéj i wniosek uczynić o zwolnienie dzieci od nauki szkólnéj.

* **Egzamin** wstępny w zakładzie dla muzyki kościelnéj w Berlinie, którego zadaniem jest wykształcenie organistów i nauczycieli muzyki w wyższych zakładach naukowych, odbędzie się w dniu 16 października r. b. o godzinie 9 zrana w lokalu zakładu. Kandydaci winni się zgłosić do dyrektora zakładu, profesora Haupta w Berlinie, Oranienburgerstr. 29.

* **Wielki** spadek po ś. p. Wiesem z Wysoki został, jak wiadomo, podzielony pomiędzy wyśledzonych spadkobierców. Dziś po 4 latach przybyły z Rosyi jeszcze 4 osoby, które sądzą się uprawnionemi do owego spadku, zapewniając, że wiadomość o śmierci ś. p. Wiesego dopiero teraz ich doszła. Czy obecnie jeszcze co otrzymają?

* **Wilk** pojawił się przed paru dniami na dworcu kolei Karola Ludwika w biurze ekspedycyjnym we Lwowie, gdzie wydają zniżone kardy jazdy. W pierwszéj chwili trwoga ogarnęła urzędników, lecz zachowanie się gościa było tak przyjacielskie, że zaczęli nabierać odwagi i przyszli do przekonania, że mają do czynienia ze zwierzem oswojonym. Okazało się, że wilk przeznaczony był do transportu i czekał na pociąg w klatce, umieszczonéj w magazynie, a z nudów zaczął gryść klatkę drewnianą i uwolnił się tym sposobem z niewoli.

* **Armia w okularach.** Dzienniki niemieckie donoszą, iż rząd angielski zamówił dla swoich wojsk, przebywających w Egipcie, 25,000 sztuk okularów niebieskich.

* **Kanał** łączący San z Dniestrem. *Gaz. Narod.* dowiaduje się, że inżynier francuski, p. Filip Laurent, otrzymał już od ministerstwa koncesyą przedwstępną na rozpoczęcie robót przygotowawczych do budowy spławnego kanału między Sanem a Dniestrem. Kanał ten ma wejść do większéj linii wodnéj, łączyć mającéj Gdańsk z Odessą. Długość téj drogi wodnéj wynosiłaby 1800 kilometrów. O doniosłości tego przedsięwzięcia dla naszego kraju zbytecznem byłoby szeroko się rozwodzić. P. Laurent zamierza również urządzić wzdłuż kanału magazyny handlowe, gdzie producenci mogliby otrzymywać zaliczki na składane produkta.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 25 sierpnia, św. Ludwika kr. Wschód słońca o godzinie 4 minut 59. Zachód o godzinie 7 minut 4.

Długość dnia 14 godzin 5 minut.

Wypadki historyczne. 1456 Śmierć Andrzeja Laskarza, Biskupa poznańskiego. — 1526 Wcielenie Mazowsza do korony. — 1581 Zdobycie Pskowa. — 1625 Otwarcie sejmu zerwanego przez Sicińskiego. — 1660 Pożar Gdniezna. — 1807 Śmierń pzety Kniaźnina.

Sroda, dnia 23 sierpnia. (Poświęcenie nowéj kaplicy i zakładu u Sióstr Miłosierdzia. — Sprzedaż majątków.) Od czasu nieszczęśliwéj walki kulturnéj, która nam się tak obficie dała we znaki, i w którym to czasie naszym Siostrom Miłosierdzia tak gorliwie z anielską opieką i macierzyńską miłością i pieczołowitością, pracującym około powierzonych sobie biednych sierót, szwalnią, ochronę i zakład chorych, jak w innych miastach, tak i tutaj rząd zamknął; zabroniono wstępu biednym niewiątkom do zakładu, a sieroty bez ojca i matki zostały bez opieki. Chorych zaś pozwolono zatrzymać, którzy jak dawniéj, tak do dnia dzisiejszego doznawają téj saméj słodkiéj opieki. Co do sierót, których liczba w ostatnich latach doszła do przeszło 50, wskutek panującego u nas w roku zeszłym tyfusu, to już radzono na magistracie o zaprowadzeniu prywatnéj ochronki, lecz nic nie uchwalono stanowczego, gdyż nie było odpowiedniéj osoby, a i koszta za wielkie na miasto. To téż słusznie sami Niemcy uwagę zwracali panom radnym mówiąc: „oddajcie sieroty do Sióstr Miłosierdzia, a tam najlepszą opiekę będą miały.“ Do tego czasu wszystko ucichło, a biedne dzieci sieroty dziczeją u biednych. Liczba chorych z każdym dniem się prawie zwiększała, a miejsca coraz skąpiéj było w zakładzie. Aby więc zapobiedz niedostatkowi, postanowiła Siostra Klajner, przełożona tutejszych Sióstr Miłosierdzia, przy pomocy szanownego duchowieństwa miejscowego, zakupić inny dom; kupno zostało uskutecznione wraz z pięknym ogrodem, w spokojném położeniu miasta. Co przerobienie i urządzenie takiego prywatnego domu na zakład lecznicy kosztuje, to sami czytelnicy ocenią, a jednak wszystkie te trudności i przykrości Siostry potrafiły z prawdziwą anielską cierpliwością przełamać, i o własnych słabych zasobach, przy pomocy fundatorów i niektórych dobrodziejów wspaniałomyślnych z okolicy, dzieło to wielkie do skutku doprowadziły. Wiem z wiarogodnego źródła, że zakład ten ogromną sumę pieniędzy kosztował, i że zaciągnięto nań dług. Gdyby tak obywatelstwo z miasta i okolicy, znane z hojności i przyłożenia ręki do wszystkiego co dobre, skore do ofiar, chciało choć w części przyjść w pomoc Siostrom, — niezawodnieby najmniejszy datek z wdzięcznością i modlitwą dziękczynną na ustach i w sercu przyjęły. Składamy pieniądze w ofierze hojnie na swoje i obce cele; starajmy się ulżyć i naszym Siostrom kłopotów, gdyż wiemy i znamy ich poświęcenie, a nie są one dla siebie ale dla nas. Obszerny zakład, prócz wygodnych mieszkań dla chorych, zaopatrzony jest także i w kilka gabinetów z kąpielowemi wannami (z których i publiczność korzystać może za cenę przystępną), z wodociągiem przy tychże o trzech kurkach; jeden do zimnéj, drugi do ciepłéj wody, a trzeci do natrysków, jak to po większych zakładach kąpielowych bywa. Gabinety te ogrzewają miedziane piece; słowem, że urządzenie jest z wszelką wygodą i komfortem. Obok tych wszystkich wygód, jest piękna, dosyć obszerna kaplica. Dowiaduję się, że na pewne jest wyznaczony dzień na poświęcenie jako téż całego zakładu, 29 sierpień (w przyszły wtorek) w dzień Ścięcia św. Jana, Patrona kaplicy. Na rzadką tę uroczystość niezawodnie wszyscy dobrze życzliwi przyjaciele i dobrodzieje zakładu tłumnie pospieszą. Nabożeństwo solenne rozpocznie się o godzinie 10 z rana, do czego Siostry Miłosierdzia same skrzętnie stósowne przygotowania robią. Budową i przerobieniem całego domu, kierował znany ze swojéj zdatności jako architekt p. T. Szymkowiak, który z powierzonego sobie zadania z chlubą się wywiązał; wodociągi i wanny kąpielowe wykończył p. Offierski z Poznania.

W końcu winienem donieść, że p. Menert sprzedał kupioną za 17 tysięcy tal. od zmarłego przed kilku laty ś. p. W. Laskowskiego majętność znów swemu rodakowi Niemcowi ze zbożem i inwentarzem za 30 tysięcy tal. Jak się dowiaduję, nowy ten nam nieznany przybysz, zamyśla więcéj obywateli wykupić. A więc baczność!!

WIADOMOSCI LITERACKIE.

* Na dzieło **„Decretales“** wpłacili:
Ks. W. Mojrzykiewicz z Dębna za tom I, II i III.

* **Nowy dramat.** Pan Julian Łętowski napisał jednoaktowy dramat pod tyt. *Firduzi*, który odegrany zostanie w Wielkim teatrze w Warszawie. Główną rolę przeznaczył młody i utalentowany autor p. Królikowskiemu.

* **Kłosy,** czasopismo illu strowane tygodniowe w numerze 894 zawiera: Tradycye Kodeńskie. Opowiadanie z lat 1790 do 1792 przez Kajetana Kraszewskiego. (Ciąg dalszy). — Zdaleka. Obrazki i myśli, przez Maryą Konopnicką. — „Twardowski.“ Opera Jana Zajca, (kompozytora Chorwackiego), przez Bronisława Grabowskiego. (Dokończenie.) — Józef hrabia Grabowski. przez A. E. O. — Sprawa egipska. (Dokończenie). — Immo i Hildegarda, przez T. Ch. — Pokłosie, przez Karola. — Przegląd literacki, przez K. Kaszewskiego. — Kaźmirz Wielki. — Kronika Paryzka, przez Nekandę. — Przegląd muzyczny, przez Michała Hertza — Przegląd polityczny. — Od Redakcyi. — Ogłoszenie. — Ryciny: Józef Grabowski. — Kanał Suezki w Port-Said. — Aleksandrya po bombardowaniu. — Immo i Hildegarda. — „Gniazdo Mysiego Królika.“ — Kaźmirz Wielki, kopia z obrazu Walerego Eliasza, z Wystawy Obrazów w Krakowie. — Katastrofa na Drodze Zelaznéj Moskiewsko-Kurskiéj w nocy z dnia 11 na 12 lipca r. b. — Do numeru niniejszego Kłosów dołączony jest dla wszystkich prenumeratorów arkusz 9 tomu II powieści Ernesta Ecksteina, pod tytułem: „Klaudyusze“, tłómaczonéj z niemieckiego przez Jaskółkę.

* **Tygodnika ilustrowanego** wyszedł z druku nr. 347 i zawiera: Pamiątka z Częstochowy (drzeworyt). — Kronika tygodniowa. — W ogrodach Maecenasa (fragment). — Z niebieskich szlaków. — Swiat-rzeźbiarz, powieść Waleryi Marrené (dalszy ciąg). — Miscelanea historyczne. — Sen (drzeworyt). — Wystawa przemysłowa w Moskwie. — Widok zewnętrzny pawilonu fabryki „Lilpop, Rau i Löwenstein“ (drzeworyt).— Przegląd polityki zagranicznéj. — Składki. — Przegląd piśmienniczy. — Pierzchowiec i Winnogóra. Opowiadanie historyczne, napisał M. Krzywosąd Kępieński. (Ciąg dalszy). — Mecenas włoski w XVI wieku. (Ciąg dalszy.) — Towarzystwo oświaty ludowéj w Cieszynie. — Szachy. — Port Said przy ujściu północnóm kanału morskiego (drzeworyt). — Rebus. — Wspólne winy, obraz dramatyczny J. K. Galasiewicza (arkusz ósmy).

* **Biesiady Literackiéj,** pisma literacko-politycznego wyszedł z druku numer 346 i zawiera: Z Warszawy. — W podziemiach. Nowella Sewera. (Ciąg dalszy.) — Podole z daleka i z blizka, przez H. L. J. (Dokończenie). — Najnowsze wydawnictwa. — Po szkólnych mozołach. — Grób Winkelmanna w Tryeście. — Tunis. — Między niebem i ziemią, przez Ottona Ludwiga. (Ciąg dalszy). — Listy polityczne. — Szwedzi w Polsce. — Odpowiedzi naukowe. — Jaki kolor szkieł najzdrowszy jest dla oka? — Kto był Henryk Longfellow? — Okruszyny. — Z skarbca prawd. — Gazetka. — Sprawozdanie handlowe. — Rysunki: Po szkólnych mozołach. (Obraz Ponimereta). — Grób Winkelmanna w Tryeście. (Rysunek Tiehla). — Obóz cygański. (Obraz Weltany). — Rebus. — „Dodatek powieściowy“ zawiera powieść historyczną: Waterloo, arkusz 12.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 23 sierpnia.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Ks. Orliński z Świecia, ks. Piekarski z Krakowa, Błociszewski z Grzybowa, Lossow z Łeziony, pani Schwarc z familią z Lubawy, Jarczewski z Galicyi, Hampel z Bogumina, ks. prob. Kośmider z Wilkowa, Kaiser z Rogoźna. Baruch z familią z Środy, Sokołowski z Niemierzyc.

LOTERYA.

(Bez gwarancyi.)

Berlin, 23 sierpnia 1882.

Przy dalszém ciągnieniu czwartéj klasy 166 król. pruskiéj loteryi klasowéj padły następujące wygrane:

1 wygrana 15 000 marek na numer 87 077.

4 wygrane po 6000 marek na nr. 26 140 42 097 47 692 66 017.

44 wygrane po 3000 marek na numera 27 1340 1346 4522 13 261 14 775 16 704 18 012 19 544 19 681 21 682 23 863 28 137 36 175 38 326 38 421 39 184 40 822 42 043 44 039 44 297 45 112 45 147 48 314 48 352 49 145 49 873 51 359 53 076 58 281 58 306 61 923 65 078 70 475 72 292 75 537 83 874 84 186 84 735 84 995 85 736 90 022 90 397 93 040.

46 wygranych po 1500 marek na num. 1845 2025 6496 9699 11 533 11 563 15 195 15 550 16 173 16 519 18 041 18 402 19 162 24 728 26 739 27 648 28 149 28 208 28 824 28 975 31 191 32 801 36 748 37 113 38 554 41 292 42 681 46 961 47 771 52 493 56 562 57 025 57 314 57 509 62 985 63 612 67 558 67 770 75 157 78 921 79 020 81 420 84 168 86 185 87 677 93 030.

73 wygranych po 550 marek na numera 178 613 1952 1967 2019 2072 2390 8863 9162 9466 12 884 14 523 15 047 16 561 18 259 19 052 19 076 21 216 22 655 22 834 24 460 28 756 29 093 29 805 32 523 32 763 33 479 33 925 34 830 35 140 31 413 36 610 36 750 38 268 41 166 42 679 44 567 44 634 47 803 49 822 53 811 63 190 63 811 63 979 65 248 67 148 67 755 69 445 73 477 74 555 74 989 78 068 78 429 79 971 80 534 82 978 86 847 87 759 88 004 90 316 90 358 90 375 91 240 93 334 93 540 94 546.

W środę dnia 30 b. m. od godziny $8^1/_2$ z rana sprzeda król. nadleśniczy Krüger w leśniczówce pod Mosiną 3 konie, powóz otwarty i kryty, bryczkę, magiel, meble i sprzęty gospodarskie i domowe.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 24 sierpnia 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano 35000 litrów, cena wypowiedziana 49,90 marek, sierpień 49,90, wrzesień 49,80, październik 49,70, listopad-grudzień 49,60, kwiecień-maj —, w miejscu bez beczki 49,80.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 24 sierpnia. 4% listy zastawne poznańskie 100,50. 4% listy rentowe pozn. 100,70. 5% powiatowe obligacye 105,50. $4^1/_2$% powiatowe obligacye —,—. $3^1/_2$% ślązkie listy zastawne —,—. 4% górnoślązkie listy rent 100,70. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 78,—. Pozn. akcyjne stowarzyszenie sprytowe 81,25. Poznański bank prowincyonalny 122,—. 4% pożyczka państwowa 101,80. $4^1/_2$% pruska pożyczka ukonsolid 104,70. $3^1/_2$% oblig. długu państw. 98,80. Kluczborsko-pozn. 23,—. Kluczborsko-pozn. p. ż. 5% akc. zakł. 86,50. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,25, Austr. noty bankowe 171,—. Polskie listy likw. 55,40. Rosyjskie noty bankowe 204,10 marek.

Bydgoszcz 23 sierpnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, ciemniejsza i szklista nowa 192—200 jasno-ciemna 185—190, poślednia 170—182 mrk.

Zyto słabo, w miejscu krajowe piękne 132—135 pł., poślednie 125—130 m.

Jęczmień, piękny do browarów 130—135 płacono, wielki i drobny 120—130 pł.

Owies w miejscu —.

Groch wrzący —,—, na paszę —.

Okowita za 100 litr. a 100% 50,— płac.

Wrocław 23 sierpnia 1882.

Zyto (za 2000 funt.) wyżéj, wypowiedz. —— cent. Cena wypowiedziana —,— płacono, sierpień 143,50 płc. — żąd., sierpień-wrzesień 143,— żądano, na wrzesień-październik 143,50 pł., październik-listopad 143,— żd., —,— pł., listopad-grudzień 141,— żąd., kwiecień-maj 1883 143 płc., —,— żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na sierpień 222 żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— cent., na sierpień 138,— żąd., sierpień-wrzesień —,— żąd., wrzesień-październik 124,— płc., październik-listopad 124,— żąd., listopad-grudzień 125,— żąd., kwiecień-maj 125,50 płc.

Rzep. Wypow. —,— ctr., sierpień —,— żąd., wrzesień-październik 268 żąd., 267 pł.

Oléj rzepiowy niezm., wypow. —,— cent. w miejscu 60,— żąd., —'— pł., sierpień 57,50 żąd., — płc., sierpień-wrzesień 56,50 żąd., wrzesień-październik 56,50 żąd., — płc., październik-listopad 56,50 żąd.

Okowita staléj, wypowiedziano —,— litr., w miejscu —,— płac., sierpień 50,70 płacono, sierpień-wrzesień 50,70 płacono, wrzesień-październik 50,70 płac., październik-listopad 50,50 płac., listopad-grudzień 50,40 żąd., — płc., kwiecień-maj 1883 51,70- 80 płc.

Cena wypowiedziana na 24 sierpnia: żyto 143,50 mrk., pszenica 222,— mk., owies 138,— mrk., rzep —.— mrk., oléj rzepiowy 57,50, okowita 50,70 mrk.

Ceny targowe z dnia 23 sierpnia 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰
Pszenica biała stara	23	90	23	70	23	40	22	90	22	10	20	90
„ „ nowa	21	40	20	90	20	40	19	70	18	40	16	90
„ żółta stara	23	40	23	20	22	90	22	60	21	80	20	70
„ „ nowa	20	90	20	20	19	70	19	10	18	10	16	70
Żyto	14	90	14	60	14	40	14	10	13	20	12	80
Jęczmień	15	—	14	70	13	90	13	20	13	—	12	50
Owies nowy	13	50	13	—	12	50	12	—	11	—	10	—
Groch	18	50	17	50	17	—	16	—	15	80	15	—

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR					
		piękny		średni		pośledn.	
Rzep	100 kilogr.	26	25	25	—	23	25
Rzepik zimowy		25	75	25	—	23	25
Rzepik latowy		—	—	—	—	—	—
Siemię lniane ślązk		—	—	—	—	—	—
Siemię konopiane		—	—	—	—	—	—
Lnica		—	—	—	—	—	—

Łubin potw., za 100 kilogr. żółty 13 00—14,00 15 80 m., niebieski 12,80 13,80 14.80 mrk.

Makuchy siemienne spok. za 50 kil. 8.80 - 9,00 m, obce 7,80- 8,60 mrk.

Makuchy rzepakowe bardzo stałe za 50 kil. 7,20 do 7,50 m obce 6,50—7,00 m.

Berlin, 23 sierpnia sprawozdanie urzędowe. Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 196—230, według jakości; na miesiąc bieżący płacono 203,0—205,0; na sierpień-wrzesień płacono —,—; na wrzesień-październik płacono 192—193 5; na październik-listopad płc. 190,5—191,5—191; na listopad-grudzień płacono 188,5—189,5; na kwiecień-maj 1883 płacono 191—191,5; na maj-czerwiec płac. —,—. Wypowiedziano —,— ctr. Cena wypowiedziana — mrk. za 1000 kilogr. Cena przecięciowa —.— mrk.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 130—150 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 149,75—150,5; na sierpień-wrzesień płacono —,—; na wrzesień-październik płacono 144,5—145,5—144,25; na październik-listopad płacono 142,5 do 143,5; na listopad-grudzień płacono 141,5—142,5—142,25; na kwiecień-maj 1883 pł. 141,5—142,5—142,25; na maj czerwiec —. Wypowiedziano 6000 centn Cena wypowiedziana 150,0 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 130—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 170—172 według jakości. Wypow. —,— ctr. Cena wypowiedz — m.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 125—170 według jakości, na miesiąc bieżący pł. 134,5—135; na sierpień-wrzesień płac. —,—, na wrzesień-październik płacono 131,5; na październik-listopad płac. 129,5; na listopad-grudzień płac. 128—128,5. Wypowiedziano ——. Cena wypowiedziana —,—. Cena przecięciowa —.— mk

Oléj rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płc. —,— mrk., na miesiąc bieżący pł. 58,8; na wrzesień-październik płc. 57,8 do 57,9; na październik-listopad płac. 57,3; na listopad-grudzień płac. 57,1; na kwiecień-maj 1883 płacono 57,2. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziano 58,5 mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 51,2, w miejscu z beczką —,—, na miesiąc bieżący płacono 51,6—51,1; na sierpień-wrzesień płacono 51,6—51,1; na wrzesień-październik płacono 51,6—51,4, żądano —,—; na październik-listopad płacono 51,7 do 51,5; na listopad-grudzień płacono 51,6—51,4, żąd. —; na grudzień-styczeń płc. —; na styczeń-luty płacono 51,7—51,4; na kwiecień-maj pł. 52,6—52,7—52,5. Wypowiedziano 1.100,000 litr. Cena wypowiedziana 51,3 m. Cena przecięciowa —,—.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 24 sierpnia 1882 — Kursa końcowe 23 sierpnia.

		Kapitały.	
Pszenica staléj			
sierpień	206,—	Galic. akc. k.	137,25
wrzesień-paźdz.	194,—	Pr. consol. 4%	101.75
Zyto wyżéj		Pozn. listy z.	100,75
sierpień	151,50	Pozn. listy rent	100,60
wrzesień-paźdz.	146,25	Austr. banknoty.	172,10
kwiecień-maj	143,25	Austr. renta złota	81.40
Oléj rzep spok.		Austr. losy 1860	121,25
wrzesień-paźdz.	57,90	Włochy	89,10
paźdz.-list.	57,20	Rumuny	103,40
Okowita stale.		Ros. banknoty	203,60
w miejscu	51,30	Ros.-ang. pożyczki	83,80
sierpień	51,30	Pol. 5% list. zast.	63,25
wrzesień-paźdz.	51,30	Pol. lik. l. zast.	55,25
list.-grudzień	51,70	Kredyty	537,50
kwiecień-maj	51,80	Kolej państwowa.	596,50
Owies		Lombardy	252,—
sierpień	135,—	Usposob. słabo.	
Wypow.-żyta wsp.	400		
Wypow.-okow. kw.	1420,000		

Szczecin, dnia 24 sierpnia 1882 (Kursa końc.)

Pszenica słabo.		**Oléj rzep.** niezm.	
sierpień	206,—	wrześ.-paźd.	57,75
wrzesień-pazdz.	193,50	kwiecień-maj	57,75
paźdz.-list.	190,50	**Okowita** potw.	
Zyto słabo		w miejscu	50,40
sierpień	146,50	sierpień-wrześ.	50,30
wrześ.-paźd.	142.—	wrześ.-paźd.	50,30
paźdz.-list.	140,—	list.-grudzień.	50,20
Rzepik		**Petroleum**	
wrześ.-paźd.	265,—	wrześ.-paźd.	—

✝

W piątek dnia 25 sierpnia r. b. o godzinie 8 rano odprawi się kościele farnym za duszę ś. p. (1522)

Maksymiliana
Łopińskiego

msza św., na którą niniejszém zaprasza

ZARZĄD
Towarz. „Stella.“

W **drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu** wyszła i jest do nabycia

KRÓTKA HISTORYA
obrazu
Matki Boskiéj Częstochowskiéj
słynącego cudami
na Jasnejgórze
z dodaniem
godzinek, modłów i pieśni jakie wierni od wieków na tem miejscu zanoszą.

Na pamiątkę
PIĘĆSETNEJ ROCZNICY
przez
KS. St. Ul. S. T. i O. P. D.
Wydanie ozdobione 5 drzeworytami.
Cena 30 fen.
W większych ilościach taniéj.

Pamiątkowe
MEDALE
500letniego jubileuszu **Matki Boskiéj Częstochowskiéj** odebrała i poleca (1428)
M. Maszewska
(dawniéj Łakińska)
Poznań, Hotel Rzymski.

Księgarnia Katolicka
Poznań Wodna ul. 25.
odebrała na skład główny i poleca:
Zabawa z Jezusem
przez Mszą św.
ks. M. Hinczy. (1398)
Cena 10 fen. — z przesyłką franko 13 f.

Nakładem księgarni i składu nut
Lesmana i Swiszczowskiego
w Warszawie ulica Mazowiecka nr. 14
tylko co opuściły prasę
Wypisy polskie część średnia (na klasę II i III) przez **Adolfa Dygasińskiego.** Cena **kop. 75,**
Lira Polska tomik II zawierający poezye **Wiktora Gomolickiego.** Cena bez oprawy **kop. 30,** w ozdobnéj oprawie ze złoconemi brzegami **kop. 50.**
Dr. Karol Hertz. Kurs geometryi do użytku szkół męzkich i żeńskich ze 193 drzeworytami w tekscie. Cena w oprawie **rs. 1 kop. 20.** (1498)

Z dniem 1 października otwieramy przy **Wrocławskiéj ulicy nr. 14** na I piętrze. (1515)
szkołę Fröblowską.
Celem szkoły naszéj jest: dzieci od 4—7 roku przez kształcenie umysłowych zdolności, przez zatrudnienie łatwemi robótkami, zabawami, gimnastykę jako też początkami nauk szkólnych kilka godzin dziennie pożytecznie zatrudniać, przysposabiając je dalszego kształcenia się. Zgłoszenia przyjmujemy od godziny 11—1 **Bramkowa ul. nr. 17.** — Polecając naszę szkółkę łaskawym względom Szanownéj Publiczności
pozostajemy z szacunkiem
L. i M. Falkowskie.

Pensionat Catholique
sous le **Protectorat** de Monseigneur le **Prince-Evêque. Breslau,** Neue Sandstr. 18, Palais Renard. S'adresser pour des renseignements à la directrice
(1520) **Theodolinde Holthausen.**

Dla słabych i rekonwalescentów
KONIAK I STARE WINA
poleca
Handel win hurtowny
ATONIEGO PFITZNERA
Poznań, Stary Rynek nr. 6.
Koniak Grande Champagne, pół butelki 2 marki, cała szampanka 4 marki. (1521)
Wino Malaga stare, pół butelki 2 marki, cała 4 marki.
Wino Tokajskie, $^1/_4$ litrowa buteleczka po 1 marce i 1 m. 50 fen. — stare w $^5/_8$ butelkach po 4,50, 6 i 9 mrk. za butelkę, gąsiorki większe ze starszem winem do 15 marek.

Warsztat siodlarski, przybory do podróży i handel tow. stalowych
E. RÖHNERA (1405)
dawniej Kluga nast. plac Wilhelmowski nr. 4) znajduie się obecnie przy
ulicy Wielkiéj Rycerskiéj nr. 2.

Rynek 67. Jedynie tylko Rynek 67.
w Bazarze wyprzedaży
sprzedaje się jak dawniéj po najtańszych lecz rzetelnych cenach skarpetki i pończochy począwszy od 10 fen. aż do najpiękniejszych jedwabnych, hiszpańskie koronki i wstawki od 18 fen. za metr, szerokie wstążki atłasowe metr po 20 fen, Najtańsze źródło wszelkich towarów białych, krótkich, galanteryjnych i skórzanych. Najpiękniejsze biżuterye i znaczna ilość innych przedmiotów po niesłychanie tanich cenach Resztki z masy konkursowéj Maurycego Joachima po połowie ceny taksy. Proszę zważać na firmę i numer domu.
Rynek 67. **M. E. Bab.** Rynek 67.

Pierwszą przesyłkę
węgierskich winogron
otrzymał i poleca
B. Glabisz
śty Marcin nr. 14. (1519)

Meble Meble Meble
w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to: (1219)
biurka cylindrowe, męzkie i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowane, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowem i rypsowem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach.
Magazyn i fabryka mebli
W. SZKARADKIEWICZA
Wilhelmowska ulica nr. 20
naprzeciw Hotelu Francuzkiego i Podgórnéj ulicy.

PUMPY
podwórzowe, ogrodowe i kuchenne najnowszéj konstrukcyi w różnych wielkościach polecam po cenach jak najtańszych. Na żądanie przesyłam rysunki i cenniki. (1070)
T. Krzyżanowski
Szewska ul. 17.

Do pensyonatu naszego
przyjmujemy uczennice, chcące kształcić się prywatnie. Lekcye udzielane są we wszystkich przedmiotach naukowych. Konwersacya francuzka, niemiecka i angielska; tylko lekcye muzyki i śpiewu opłaca się osobno.
Panienki uczęszczające do tutejszych zakładów naukowych przyjmujemy także. (1479)
W. i M. Chmielewskie
dawniéj przełożone wyższéj szkoły żeńskiéj.
Poznań, ul. Gołębia nr. 36.
Od 1go października mieszkać będziemy przy ulicy Wilhelmowskiéj nr. 19.

Wrocław.
Hôtel de Rome
w środku miasta
zupełnie odnowiony i nowo urządzony, wszystkie pokoje na I i II piętrze, z widokiem na ulice wesołe, od 1,50 mrk. aż do 3,00 mrk. Dobra restauracya. Najrzetelniejsza usługa. Usługa polska. (1290)
Karol Oczipka.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Poszukują umieszczenia:
Nauczyciel domowy teolog, z złożonym egzaminem na nauczyciela seminaryjnego, nauczycielka egzaminowana muzykalna z świetnym patentem i wieloletnią praktyką, nauczycielka egzaminowana dobrze muzykalna, nauczycielka muzykalna do mniejszych dzieci na 80 tal., bony froeblowskie Polki i Niemki.
Poszukuje się:
Wyższéj bony francuzkiéj do Królestwa Polskiego (1516)
R. M. Koczorowski
Teatralna ul. 5.

ORGANISTA
młody bez familii, który dobrze gra i śpiewa i zna ogrodnictwo, poszukuje od 1 października r. b. posady. Bliższych wiadomości udzieli **Eksp. Kuryera Pozn.** za nadesłaniem znaczka poczt. na odpowiedź. (1513)

Aukcya
Tryków
w Watlewie pod Lisewem w powiecie chełmińskim, Prusy zachodnie, odbędzie się (1452)
w czwartek dnia 5 września 1882 r.
o godz. 1 w południe.
sprzedaż $1^1/_2$ rocznich
tryków czesankowych Rambouilletów
Wykazy przesyła się na żądanie.
Za wczesnem zgłoszeniem nadesłane zostaną podwody na stacye kolei w Terespolu i Wąbrzeźnie.
A. v. Boltenstern.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.